Nr 42. Kraków, 21 Lutego — Sobota Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	26 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych się nie przyjmuje.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. Nadesłane (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) [illegible] 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse: (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 20 lutego.

V.

Nie mogło być naszem zadaniem rozpisywać się tutaj o zgromadzeniach zakonnych i stowarzyszeniach świeckich ale zawsze z charakterem religijnym, których opieka sięga do ubogich w ich mieszkaniach. [illegible] gdzie wychowują się sieroty i gromadzą na naukę dzieci, gdzie jest sala opatrunku ran i zkąd rozchodzą się Siostry po mieście z bonami na żywność i z lekarstwami. Niewspominając już o szpitalach, w których Siostry usługują chorym, nadmienimy tylko, że w drugim końcu miasta na Kazimierzu powstaje nowy dom Sióstr Miłosierdzia, aby w tej dzielnicy będącej stekiem największej nędzy i największego poniżenia, zaniedbania religijnego i demoralizacyi wskrzesić życie chrześciańskie opieką nad nędzarzami i wychowaniem dzieci. Młody a na polskiej ziemi wyrosły zakon Felicyanek w szlachetnem współzawodnictwie poświęceniem dorównywa działaniu Sióstr Miłosierdzia. Dodajmy do tego pracę OO. Misyonarzy, którzy u furty gromadzą mnogość ubóstwa obdzielając ich żywnością i w chwilach wyjątkowej nędzy i w normalnych czasach, a którzy w kościele gromadzą znów setki dzieci, udzielając im nauki katechizmowej wraz z zasiłkiem w odzieniu lub żywności, a nieliczące innych zgromadzeń zakonnych, z których niemal każde ma swój zakres dobroczynności, przybędzie nam do wykazanego budżetu dla ubogich nowa suma, której matematycznie obliczyć się nie da.

Stowarzyszenia świeckie odwiedzające ubogich, choć ich budżet nie zbyt wysoki, uzupełniają tę działalność miłosierdzia, a choć oparte na statutach nowych, wypróbowanych w całym świecie katolickim stanowią one jakby odrodzenie ducha starych krakowskich bractw.

Pozostaje nam jeszcze przypatrzyć się różnym rodzajom nędzy. Ubodzy wstydzący się żebrać dzielą się na dwie główne katogorye: proletaryatu ludowego, wyrobniczego i proletaryatu tych rodzin, które były w lepszym bycie, a do których jeszcze przybywa ciągle się mnożący proletaryat intelegencyi. Pierwszym łatwiej pomódz do wydzwignienia się z nędzy, łatwiej przynieść w niej ulgę, bo do niej przywykli od urodzenia, często od kilku generacyi. Głównem tu zadaniem skłonić do pracy i wyszukać zarobek; o ile to w mocy stowarzyszeń dobroczynnych rozpoczęto w tym kierunku chwalebne usiłowania, że tylko wspomniemy o sklepie ubogich Towarzystwa Sgj Salomei, o projekcie [illegible]

[illegible] kierunku działać powinni wszyscy ci, którzy się opiekują ubogimi.

Proletaryat wyrobniczy, nieżebrzący, wymagający pomocy kwalifikuje się do pewnej kontroli, czy nie nadużywa dobroczynności z różnych źródeł i o ile ta pomoc okazuje się dlań skuteczną. Tu pożądaną byłaby owa księga ubogich, o czem projektowano w kołach reprezentacyi miejskiej. Zdawałoby nam się jednak właściwszem i bardziej odpowiedniem, aby ta kontrola nie była czynnością tylko biurową, ale doprowadziła do ciągłego porozumiewania się różnych stowarzyszeń. Ubogich najlepiej znają ci, którzy ich w domach odwiedzają: Siostry Miłosierdzia i członkowie stowarzyszeń — urzędnicy magistratu mogliby tylko dostarczyć informacyi czerpanych z ksiąg ludności — ale sprawę ubogich należałoby zostawić w rękach ich naturalnych opiekunów. Niechaj raz w miesiąc delegaci różnych stowarzyszeń w obecności komisarza magistratualnego kontrolują listy swoich ubogich, nie tylko w tym celu, aby te same rodziny z różnych źródeł niepobierały kwitków, ale aby czasem, jeśli się tego potrzeba okaże, mogły otrzymać znaczniejszy zasiłek czy to z funduszu miejskiego dla ubogich czy z Arcybractwa Miłosierdzia celem wyprowadzenia ze stanu niedostatku. Odwiedzający ubogich mogą wskazać te rodziny, które dają rękojmie, że nie przemarnują udzielonej sobie pomocy, ale użyją jej produkcyjnie na otwarcie rzemiosła, sklepiku lub t. p. Potrzebnemby tu było także obmyślenie opieki dla rzemiosł, które dziś niemogą wytrzymać konkurencyi z ladajakim towarem z zagranicy sprowadzanymi wpadają w bezrobocie dla braku zamówień.

Najgorsi są ubodzy korespondenci, rozsyłający po mieście listy i petycye. Istnieją też pokątni pisarze, którzy w braku klientów do procesów piszą ubogim owe listy do kilku instytucyj i wielu osób prywatnych na raz. Często w listach tych występuje natarczywość ludzi domagających się pracy wyższego rzędu, najtrudniejszej do uzyskania. Oficyalista bez służby, dzierżawca a niekiedy [illegible]

[illegible] opiekę i udzielał główną część funduszów, którą uzupełniała dobroczynność prywatna. Ogólna suma wydatków rocznie nie przechodziła 11,000 złr., a przez rok przeszło 5000 osób znajdowało w tym zakładzie utrzymanie, czyli dom roboczy zajmował dziennie 140 osób. Wyrabiano tam przedmioty ze słomy, wikla, krajki i z papieru. Gdy Kraków otrzymał własny statut, Rada miejska przyjęła na siebie zarząd domu przytułku i pracy, ale zakład ten tak zbawiennego wpływu nie odpowiadał warunkom instytucyi publicznej, zwłaszcza wobec nowych konstytucyjnych ustaw nie dozwalających ograniczenia wolności osobistej. Ustawa z 10go maja 1873 r. N. 108 dz. p. p. zawierająca przepisy policyjno-karne przeciw próżniakom i włóczęgom, postanawia także zaprowadzenie domów roboczych karnych na podstawie ustawy i dotacyi sejmów krajowych. Domy takie istnieją już we wszystkich prowincyach austyackich z wyjątkiem Galicyi, której sejm podjął się wprowadzić ze świetnym skutkiem inicyatywę środków zaradczych przeciw pijaństwu i lichwie, ale dotąd zaniedbał trzecią niemniej groźną, a podobno najgłębiej u nas zakorzenioną zarazę nałogowego próżniactwa.

Rada miejska i jej przewodniczący nie zaniedbywali tej sprawy tak ważnej dla miasta, już w r. 1875 zaniosła Rada petycyę do sejmu na ręce posła Dra Weigla, o założenie w drodze ustawodawczej domu pracy w Krakowie. Gdy petycya ta nie odniosła skutku, prezydent Dr Zyblikiewicz polecił reskryptem z d. 12 lipca 1877 posłowi Zatorskiemu, aby popierał tę sprawę w Wydziale krajowym. Oprócz zwykłego braku czasu wyznaczanego sejmom do pracy ustawodawczej, okazały się tu jeszcze inne przeszkody, jak nieukończenie rokowań z rządem o oddanie funduszu policyjnego i domów poprawy, oraz stan budżetu niedozwalający zaprowadzenia nowych zakładów. Żywimy obawę, aby powyższe przeszkody finansowej natury nie wstrzymały na przyszłej sesyi sejmowej przeprowadzenia jeszcze tak pożądanego dla miasta i kraju wniosku o domach pracy. A jednak nakład ten byłby bardzo produkcyjny, a roczniki dawnego domu przytułku i pracy w Krakowie świadczą, że nie wymaga on wielkich funduszów. Czyliż sejm wraz z Radą miejską miałby się cofnąć przed temi kilkunastoma tysiącami, aby uwolnić miasto i okolicę od klęski żebractwa? Czyliż za inicyatywą miasta i jego poręczeniem nie dałoby się tu użyć funduszów Arcybractwa Miłosierdzia tytułem pożyczki, inne zaś stowarzyszenia dobroczynne mniej bogate, ale niemniej gorliwe ofiarowałyby swoją usługę, aby rozciągnąć moralną opiekę nad tą instytucyą, która choć dziś zorganizowaną może być tylko na drodze ustawodawczej. bo należy do zakładów karnych, nie będzie prosperować i nie przyniesie oczekiwanych skutków, jeśli jej organizacya i zarząd pozostanie ściśle tylko urzędowym, podobnie jak zarząd więzień. Przypominamy tu niedość ocenione, a znakomite dzieło ś. p. Andrzeja Zamoyskiego: „System więzień irlandzkich“. Jeśli miłosierdzie chrześciańskie nie cofa się przed zbrodniarzem, ale bierze go w opiekę, aby umoralnionego oddać w ręce społeczeństwa, aby kara stała się zarazem poprawą i rehabilitacyą, to tem bardziej byłoby to zadaniem stowarzyszeń miłosierdzia chrześciańskiego zaopiekować się tymi, którzy jeszcze nie popełnili zbrodni, ale którzy są na drodze próżniactwa i żebractwa do zbrodni wiodącej. Wspomniana ustawa o włóczęgostwie obmyślając domy poprawy i przymusowej pracy, wymaga atoli sądowego postępowania, bo tylko za wyrokiem może być włóczęga i żebrzący zamknięty w takim zakładzie, niedłużej atoli nad 6 lat. Widocznie więc ustawodawstwo państwowe uznaje włóczęgostwo i próżniactwo za przestępstwo i nakłada za nie karę, a w kraju, gdzie panuje ono tak szeroko, ulega zupełnej bezkarności, bo nie ma nawet odpowiedniego zakładu karnego. W tym niedostatku, w tej bezkarności szukać należy przyczyn wzmagania się żebractwa, a nie w działaniu dobroczynności publicznej i prywatnej.

To co Andrzej Zamoyski z przykładów angielskich zebrał i wykazał w swej wielkiej o zdrowie moralne społeczeństwa polskiego gorliwości, to istniało już w Polsce i istniało w Krakowie. Były tu bractwa kościelne, których głównem zadaniem zajmowanie się więźniami. Mówią nam często o torturach średniowiecznych, przytaczają fakta stwierdzające, że i u nas mąk używa o w dochodzeniu sądowem. A jednak Kraków średniowieczny choć zbrodniarza piętnował lub z miasta wyświecał, posiadał tak wysoką miłość bliźniego, że osobnym przywilejem królewskim członkowie bractwa mieli dozwolony przystęp do więźniów dla wpływania na ich stan moralny, a na Święta Wielkanocne bractwo miało ten znów przywilej, że na jego przedstawienie jednego z więźniów wypuszczano na wolność. Uwolnionego bractwo przyjmowało jako członka i tem samem osłaniało go swoją pieczą i przywracało mu szacunek społeczeństwa, bo w bractwie zasiadali obok mieszczan, możni panowie i dygnitarze koronni. Przytoczyliśmy tę piękną tradycyę naszego miasta ze względu, że w czynach miłosierdzia chrześciańskiego jedna z rat ewangielicznych teraz u nas pominięta, odwiedzanie więźniów. Słyszymy często utyskiwania, że więzienia nasze są szkołą zbrodni — i niedziw: liberalizm i filantropia przyniosła tam niejedną, może zbyteczną i szkodliwą ulgę więzienie zamieniając na przytułek o większych niekiedy wygodach życia, niż te jakich używał zbrodniarz na wolności — ale wpływ kościoła ścieśniony, wpływ zaś miłosierdzia chrześciańskiego nie ma przystępu po za kraty. Jeśli pod tym względem reforma więzień niełatwą, to przynajmniej domy poprawy i przymusowej pracy niechaj zostawiają otwarte drzwi działaniu i opiece stowarzyszeń religijnych.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 19 lutego.

(16te posiedzenie Izby wyższej.)

Prezes hr. Trauttmansdorff zagaja posiedzenie o godz. 11½.

Z Polaków prócz wiceprezesa ks. Czartoryskiego obecni także ks. Sanguszko, ks Sapieha i hr. Włodz. Dzieduszycki. Z książąt Kościoła obecny arcybiskup ołomuniecki X. kardynał Fürstenberg.

Kilka petycyj z Galicyi odnosi się do noweli o regulacyi podatku gruntowego.

Prezes gabinetu hr. Taffe przedstawia Izbie nowo mianowanych ministrów bar. Conrada i bar. Kriegsaua.

Bar. Hye oznajmia, że komisya prawnicza już naradziła się z poleceniem Izby nad kandydatami do sądu stanu i proponuje wybrać ponownie wszystkich dawnych członków. Sam wybór przyjęto na dzisiejszy jeszcze porządek dzienny.

Na porządku dziennym nasamprzód pierwsze czytanie wniesionych w poniedziałek projektów rządowych: o komasacyi gruntów, o łączeniu enklaw cudzych z głównym asenałem leśnym i o podziale gruntów wspólnych. Na wniosek p. Arnetha przekazano je komisyi ekonomicznej z upoważnieniem, aby wrazie potrzeby przybrała do obrad komisyę prawniczą.

Następuje pierwsze czytanie uchwalonej przez Izbę poselską noweli o podatku grutowym. Na wniosek p. Schmerlinga uchwalono przekazać ją osobnej komisyi z 15 członków i wybrać tę komisyę dziś jeszcze.

Dalej przekazano ustawę o winach sztucznie wyrabianych, komisyi ekonomicznej.

Nakoniec uchwalono ustawę o półmilionowej zaliczce dla Gälicyi bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dokonano potem wyboru 12 członków do sądu stanu. Stosownie do propozycyi komisyi prawniczej wybrano: bar. Józefa Weissa, emer. radzcę sądu kraj. w Salcburgu; hr. Jana Mazzuchellego, emer. prez. sądu kraj. w Bernie; hr. Fürstenberga, emer. prez. senatu z Wiednia; bar. Mitisa, naczelnika wydziału w min. sprawiedl. z Wiednia; p. Fanfognę, prez. sądu kraj. w Inszpruku; p. Eignera, naczelnika rządu kraj. w Lincu; p. Franza, adwokata z Wiednia; p. Gemperlego, prez. sądu kraj. w Tryeście; p. Krenna, radcę dworu z Wiednia; p. Kalteneggera, naczelnika rządu kraj. w Lublanie; p. Streita, prez. wyższ. sądu kraj. w Bernie; hr. Wahlberga, radcę dworu z Wiednia.

Przystąpiono nakoniec do wyboru komisyi do noweli o podatku gruntowym. Po półtoragodzinnem skrutynium ogłoszono rezultat wyboru: wybrano stanowczo tylko 10 członków, mianowicie: opata Helferstorfera (wszystkiemi 76 głosami), hr. Colloredo (75 gł.), p. Plenera (75 gł.), ks. Adolfa Auersperga (74 gł.), hr. Wrbnę (73 gł.), bar.

Część literacko-artystyczna.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

(Ciąg dalszy).

Wieczorem długo trwały narady między małżonkami; pani Radziejowska uważała za obowiązek uwiadomić wojewodę o wszystkiem; tak o schadzce miłosnej, jak o rozmowie z córką.

— Wszystkiemu wasza miłość winnaś, ja już oddawna widzę, że jejmość źle córkę prowadzisz!

— A nie mówiłeś waszmość sam, że byle tylko zgrabnie wziąć się do rzeczy a nie trudno będzie wyswatać Kasię za księcia mazowieckiego.

— Mówiłem, czy nie mówiłem, to jejmości nic do tego, jeżeliby i tak było, to mnie trzeba było całą sprawę zostawić; wasza miłość psujesz wszystko, pięknie będzie jak się księżna Anna o tem dowie!

— Księżna Anna także nie bez grzechu, a Zaliwski?

— Ot lepiejby jejmość zrobiła, żebyś takich bzdurstw nie plotła.

— To nie bzdurstwa, kiedy całe Mazowsze burzy się z powodu postępowania rejentki.

— Dla tego właśnie, że może sama grzeszy, nie będzie chciała, aby synowa w jej ślady wstępowała; jejmość tego niepojmujesz: księżna kocha swe dzieci, czuje jakie trudności na nią spadły z powodu tych pogłosek, które Bóg wie jeszcze czy są prawdziwe; trudności te będzie chciała od synów usunąć, zresztą widzisz wasza miłość, ludzie są ułomni, upadają wszyscy, ale nie każdy się może w upadku lubuje, do tych ostatnich należy księżna; ja sam nie raz słyszałem z jakim zapałem mówiła o obowiązkach uczciwej kobiety; synowie rejentki są lekkomyślni i płosi, księżna pragnie, aby synowa umiała męża utrzymać w granicach przyzwoitości, a nie zalotnością ułatwiała wybryki, zmuszała do szukania rozrywek po za domem i rodziną. Sądzę, że ci jasno położenie skreśliłem.

— Kasia wszystkiemu poradzi, ona ma taki rozum.

— Rozum nie wystarczy, tu potrzeba doświadczenia, a tego nasza córka mieć nie może; świat przyjął pewne reguły, które zachować potrzeba i których ścisłego przestrzegania wymaga; gdzie brak jest rzeczywistej moralności, a *decorum* nie ma, tam natura prędzej czy później w całej nagości wystąpi; obawiam się, aby coś podobnego naszą Kasię nie spotkało, nietylko trzebaby się pożegnać z nadzieją, którą tak długo w mojem łonie pieściłem, ale mógłbym się doczekać tej boleści, że nawet taki Jażdżewski, wzgardzi córką wojewody rawskiego.

— Czarno bo widzisz wasza miłość!

— Czarne też strony odsłoniłaś mi naszej dzieweczki. Za nadto ci z moich zamysłów powierzyłem, źle wszystko pojęłaś; co powinno było pozostać tajemnicą między nami, ty zrobiłaś z tego przedmiot codziennych pogadanek z dzieckiem, rozbudziłaś w niej przedwcześnie wszystkie namiętności, i Bogu wiadomo, jaki los ją teraz czeka, przyznam ci się, że czem więcej teraz o tem dziecku myślę, tem większa bojaźń dręczy mię o jej przyszłość.

— Co tam myśleć o dalekiej przyszłości! Teraz sama czuję, że źle zrobiłam, ależ ja ją uważałam jeszcze za dziecko, nie przypuszczałam, żeby ona sobie to do serca brała, wszystko jednak da się jeszcze naprawić, wyślemy ją do Warszawy, przerwiemy takim sposobem spotkania jej z Jażdżewskim, a zbliżymy do książąt.

— Ja sam już o tem myślałem, ale tak niespodziewanie wysłać ją do Warszawy także nie można. Jordanowskiego utrzymałoby się tym sposobem w przekonaniu, że go Kasia miłuje, że dla tego ją wydalamy, aby ich rozłączyć, będzie ją i siebie uważał za męczenników obopólnej miłości, takie przypuszczenie rozogni jeszcze jego uczucie, bo wątpić nie mogę, że szczerze ją kocha, w rozpaczy gotów zrobić jaką niedorzeczność, która dziecku naszemu szkodzić może.

— Jeżeli ją tak miłuje, jak przypuszczasz, to nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa; ja zaraz jutro lub pojutrze pojadę do Jażdżewa, będę się starała sam na sam widzieć z młodym Jordanowskim, udam, że nas jego miłość dla naszej córki ani dziwi, ani gniewa, owszem zrobię mu niejaką nadzieję, ale warunkowo, jeżeli odznaczy się naprzykład głośnym jakim czynem, do czego mu się właśnie pole nastręcza, kiedy rycerstwo polskie pod wodzą księcia Konstantego Ostrogskiego, gotuje się na wyprawę przeciwko Tatarom, którzy właśnie Podole najechali. Jestem pewną, że tej sposobności się chwyci, a pragnąc coś nadzwyczajnego dokazać, łatwo może zginąć, w każdym razie dłuższa jego nieobecność ułatwi nam powziąć jakieś postanowienie względem córki.

— Może to nie zła myśl, jedź wasza miłość chociażby zaraz jutro; jeżeliby gotowym się okazał wziąć udział w tej wyprawie, powiedz mu, że najlepszy koń w mojej stajni jest na jego usługi, i że wojewoda rawski nieprzebaczyłby mu nigdy, gdyby nie przyjechał do niego z pożegnaniem.

Co małżonkowie uradzili, to pani wojewodzina niebawem uskuteczniła. Młody Jordanowski czuł się w siódmem niebie, kiedy Radziejowska ucałowała go w głowę, kazała być dobrej myśli, żartowała z jego ucieczki, i najwyraźniej mu powiedziała, że znaczna usługa oddana Rzeczypospolitej zaprowadzić go może do ołtarza z jej córką, zrobiła wzmiankę o gotującej się wyprawie na Tatarów, i powtórzyła polecenie męża, aby nie ważył się odjeżdżać do obozu bez pożegnania z Radziejowicami, gdzie go wszyscy z upragnieniem oczekiwać będą.

W trzy dni potem Jordanowski samotrzeć jechał do obozu, spełniwszy we wszystkiem wolę pani Radziejowskiej, w Radziejowicach miał to niewymowne szczęście, że pannę Katarzynę nie tylko widział, ale dostał od niej relikwiarzyk z poleceniem noszenia go zawsze na piersiach, aby go zła jakaś przygoda nie trafiła.

Po jego odjeździe odetchnięto swobodniej: Kasieńkę postanowiono wysłać bezwłocznie na dwór księżny Anny.

II.

Książęta ówcześni nie lubili stale zamieszkiwać w jednem miejscu; dla łowów, dla sądzenia spraw swoich poddanych często kraj objeżdżali, czasami z nawyku tylko do włóczęgostwa, czynili to zwykle w wielkim orszaku ludzi i koni ku wielkiemu utrapieniu narodu, bo trzeba im było w drodze dostarczać podwody i żywności. Księżna Anna trzy miała zwykle rezydencye: w Warszawie, Czersku i Osieku, a jeszcze ją rzadko w jednej z nich zastać można było. To ustawiczne życie w podróży, w którą i cały frauenzimer zabierała, źle oddziaływało na powagę, przyzwoitość a nawet moralność dworu

W drodze jakaś większa zawięzywała się poufałość między dworzanami a frauenzimerem, częste wypoczynki z powodu złych dróg i ogromnych piasków były nieuniknione, nic więc naturalniejszego, że ludzie dworscy kręcili się koło pań z których każda co chwila mogła potrzebować męskiej pomocy i usługi, w drodze trudno też było żądać regularnego życia, austeryi prawie nie było, czego miejscowi ludzie nie dostarczyli, trzeba było wozić z sobą, zdarzało się nieraz, że żołądek bywał pusty, a w głowie szumiało na dobre, nawet panny z frauenzimeru nie gardziły kieliszkiem wina lub kubeczkiem trójniaku w podróży, jak w podróży posilał się każdy czem mógł, w takim stanie młodzież męska była względem pań natarczywsza, dwójznaczniki sypały się gradem, panie także stawały się wyrozumialsze, i nie bardzo gniewały się na rubaszny żarcik, chmiel tłumaczył wszystko, a ciągłe życie w takiej atmosferze wyrobiło obyczaj życia dworskiego, który nie licował zupełnie z nastrojem moralnym ogółu. Dwór mazowiecki nie używał też dobrej reputacyi. Składały się na to jeszcze inne czynniki; stary książę Konrad, mąż księżny Anny, prowadził życie rozpustne, nawet gorszące. Długi czas żył w konkubinacie z Zofią Skawrotówną, córką mieszczanina z Warszawy, którą później wydał za mąż za niejakiegoś Szymona, piekarza z Krakowa, po kilku latach odmówił ją znowu mężowi, sprowadził ją do Osieka, każąc jej oddawać książęce honory, niektórzy nawet utrzymują, że się z nią ożenił, nie wiedzieć, czy za życia, czy po śmierci prawego małżonka.

Krok jeden fałszywy pociąga za sobą drugi. Skawrotówna z Szymonem miała córkę Maryannę, ta, gdy się ojciec oddał nałogowi pijaństwa i cały dobytek utracił, dowiedziawszy się o przyczynie moralnego i materyalnego upadku ojca, postanowiła odszukuć matkę, i u niej szukać opieki. Była piekarka oszołomiona honorami wyparła się własnego dziecka, Marynę, jako waryatkę osadzono w zamkowej wieży, gdzie się z nią dobrze wprawdzie obchodzono, ale trzymano ją pod kluczem aż do śmierci księcia Konrada. Dopiero za rejencyi księżny Anny uwolniono ją i używano do rozmaitych posług, wyłajana, a podobno i oćwiczona przez ochmistrzynię dworu rejentki, zbiegła do Krakowa, gdzie smutna jej przygoda ogólne wywołała współczucie, a nawet król Zygmunt wyznaczył jej na utrzymanie maleńki jurgield.

Po śmierci Skawrotównej pojął Konrad za żonę kobietę z niskiego stanu Eudoksyę, córkę Aleksego, dozorcy Osieckich lasów, z którą mieszkał jak najgorzej, wyrzucając jej gminne pochodzenie. Biedna ta kobieta prosta, ale czuła, drażliwa, przepłakała te kilka lat małżeńskiego pożycia. Obchodzenie się z nią księcia oddziaływało na zachowanie się względem niej dworzan, a wszystko razem osłabiało powagę książęcej dostojności.

Anna, trzecia żona, Radziwiłłówna z domu, urodzona w szlacheckiej równości, nie imponowała także wysokością rodu mazowieckim wielmożom, przypisywane jej stosunki z Zaliwskim, urodnym mężczyzną, którego z dworzanina wyniosła na kasztelanię wizką i we wszystkich swych czynnościach tylko jego radą się powodowała, z pominięciem opieki przez męża ustanowionej i przez króla polskiego zatwierdzonej, nie mogły naprawić tego, co książę Konrad popsuł głównie. Dwóch zostawił on synów, Stanisława, o dwa lata starszego od Katarzyny i Janusza równego prawie z nią wieku.

Obaj młodzieńcy celowali urodą, zręcznością, dobrocią serca i nieposlednieum na owe czasy wykształceniem umysłowem; księżna Anna, trzeba jej oddać tę sprawiedliwość, o naukę swych synów była bardzo dbałą, jednego im tylko niedostawało: wychowania, najlepsze nauki rozbijały się o praktyki dworskie. Pozbawieni wcześnie opieki ojcowskiej, nie czując męskiej ręki nad sobą, popuścili prędko wodze wszystkim namiętnościom, w dwunastym roku życia upijali się jak starzy suszykufle, a kiedy inni chłopcy ich wieku nie mają wyobrażenia o upadku kobiety, oni w cnotę niewieścią dawno wierzyć przestali.

Na taki dwór wysłał Radziejowski swoją córkę i takie to stosunki uprawniały go niejako do marzenia o mitrze książęcej dla swojego dziecka. Po Skawrotównie, Eudoksyi, nawet Radziwiłłównie, dla czegóżby Radziejowska nie miała podzielać tronu książęcego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tintego (72 gł.), p. Hasnera (71 gł.), bar. Härdtla (50 gł.), bar. Feldera (46 gł.), Wintersteina (45 gł.). Pięciu nie otrzymało absolutnej większości, między nimi ks. Sapieha. Prezes oznajmia, że wybór uzupełniający zaraz się odbędzie, ale przed dokonaniem go zawiesza posiedzenie na pół godziny. Gdy nareszcie przystąpiono do wyboru uzupełniającego, owych pięciu wyszło z urny jako ostatecznie także wybrani, mianowicie: hr. Hoyos, ks. Windischgrätz, hr. Falkenhayn, ks. Sapieha i hr. Hugo Traun. W wyborze uzupełniającycym oddano 46 kartek zapisanych, a 27 białych,

Koniec posiedzenia o godź. 1 min. 45. — Następne nienaznaczone.

Kraków 19 lutego. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej*). Przewodniczy Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz, radców obecnych 41.

Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono przedewszystkiem wniosek naglący sekcyi ekonomicznéj, aby zakupić węgli dla szkół miejskich, gdyż w skutek nader ostréj zimy dostarczona ilość węgli nie wystarczyła. Uchwalono tedy zakupić jeszcze potrzebną ilość i zatwierdzono ofertę p. Przeworskiego, mocą któréj zobowiązał się dostawiać po 36 ct. cetnar celny ze zwiezieniem i zniesieniem.

Następnie załatwiono kilka spraw zalegających z poprzednich posiedzeń, a mianowicie udzielono pozwolenia właścicielowi realności L. 68 Dz. VI na wpuszczenie ścieków z pralni w tejże realności wystawić się mającéj do kanału miejskiego, nadto, dozwolono na budowę ściany tejże pralni na kanale miejskim za złożeniem kaucyi i pod pewnemi zastrzeżeniami.

Daléj zatwierdzono rachunki z paszy dla pociągów miejskich za lata od 1873—1878 i udzielono z nich absolutoryum p. Eminowiczowi, naczelnikowi straży pożarnéj.

Imieniem sekcyi IV wniósł adjunkt magistratu p. Piotrowski, aby Towarzystwu muzycznemu w Krakowie przyznać z funduszu miejskiego jednorazową subwencyę w kwocie 400 złr. Wniosek ten prawie bez dykusyi przyjęto, gdyż tylko dwóch mowców zabrało głos w poparciu wniosku. Po zapadłéj uchwale dał Prezydent miasta wyjaśnienia w przedmiocie założenia w Krakowie szkoły muzycznéj; starania w tym kierunku robione prawdopodobnie już wkrótce uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

W końcu przystąpiono do obrad nad budżetem miejskim na r. 1880. Uchwalono 20 tytułów rozchodu; cyfry ogólne podamy później po uchwaleniu całego budżetu.

Wiedeń 19 lutego. Podajemy przemówienie dep. Dra Juliana Czerkawskiego podczas rospraw w Izbie nad zatwierdzeniem kilku wyborów z Galicyi:

Pos. Jul. Czerkawski (*wedle stenogramu*): Jako członek komisyi legitymacyjnej, którą obaj preopinanci nie tylko podawali w podejrzenie, lecz nawet niedwuznacznie oskarżali, widzę się w konieczności zabrać głos, a to w tym celu, by obwinienia preopinantów odeprzeć z całą siłą oburzenia, która pewnie tu będzie na miejscu, skoro komisya legitymacyjna złożona z członków wszystkich stronnictw tej wys. Izby, obradując nad zaczepionemi protestem wyborami, nie szczędziła trudów, by spełnić zadanie swe z największą objektywnością.

Panowie! Zdaje się, że preopinanci stawają na tem stanowisku, a stanowisko to znów zdają się mienić jedynie właściwem, iż komisya legitymacyjna powinna podjąć się roli sędziego śledczego, ale nie sprawiedliwego, lecz uprzedzonego, i że przeto nie wolno jej bronić zaczepionego wyboru, lecz owszem z przeciwnej zasady wychodzić powinna, iż zaczepiony w jakikolwiek sposób akt wyborczy należy uznać też za nieprawidłowy i koniecznie nieprawny. Dokądże zaszlibyśmy, gdyby komisya legitymacyjna na takiem stawała stanowisku? Komisya dokładnie zastanawiała się nad zasadami, wedle których postępować powinna, i w sposób mojem zdaniem słuszny i sprawiedliwy przyjęła zasadę i wedle niej postępowała, że nie tylko interesu przypuszczalnej mniejszości, lecz także interesu większości komisyjnej jednocześnie i zarówno bronić należy; inaczej bowiem mogłoby powstać coś wręcz sprzecznego z tem, co odpowiada naturze rzeczy, t. j. że z zbytniej troski o interes mniejszości obaliłoby się samą większość. Ale oprócz interesów mniejszości i większości jest jeszcze inny, ogólniejszy interes, którego nigdy z oka spuszczać nie wolno, t. j. interes ciała wyborczego i wyborców zosobna, a ten interes wymaga, aby komisya nie dawała lekkomyślnie i zbyt skwapliwie posłuchu luźnym pogłoskom i mniemanym faktom, które w rzeczywistości wcale nie są faktami.

Jedno tylko przywiodę tu tym panom na pamięć: W Galicyi są różne stronnictwa waśniące się między sobą tak samo, jak we wszystkich innych krajach, a protest, który tu wniesiono, nie jest protestem w imieniu narodu, jak tu mylnie powiedziano, a co drugi preopinant powtórzył jak za panią matką pacierz; jest to tylko protest stronnictwa politycznego. Wyszedł on od redaktora pisma nie wychodzącego nawet w języku krajowym i nie stojącego też na straży interesów krajowych, a zapytawszy dalej, jakiemi faktami protest jest umotywowany, trzeba sobie odpowiedzieć: podaje on fakt, że w dziennikach były wieści o nieregularnościach i nieprawnem postępowaniu w wyborach. Ale fakt ten jest przez tego samego redaktora pomieszczony naprzód w jego dzienniku, a ten sam znów redaktor twierdzi potem w proteście swym, że jest to fakt, bo tak pisał dziennik. Ciekawybym widzieć tego, ktoby to za fakt przyjął i uważał.

Ale pytam także wys. Izbę: czyż nie byłaby to sromotna obraza dla wyborców całego kraju owego, jak dla wyborców każdego innego kraju, gdyby się ich nierozważnie i z góry obwiniło o przekupstwo? Czyż obwiniający nie powinni byli udowodnić twierdzeń swych niezbitemi dowodami? Mogę tylko zapewnić panów preopinantów, że komisya legitymacyjna rzetelnie starała się zbadać zarzuty zawarte nie tylko w tym, lecz we wszystkich innych protestach, aż do gruntu i oznaczyć ich wartość. Rzecz to szczególniejsza, że, póki wybór jeszcze nie dokonany, słychać tylko skargi i obwinienia, iż nikt o wybory się nie troszczy, iż wszystko się usuwa, iż życie polityczne w zastoju i upadku; z chwilą dokonanego wyboru zaś zaczynają krzyczeć i skarżyć się, że agitacya przechodziła wszelkie granice dozwolone. Nie sądźcie, panowie, iżby tak było i że tak będzie tylko tam hen daleko na równinie sarmackiej; tak jest i w Wiedniu, i niezadługo obradować będziecie nad wiedeńskim atem wyborczym, co do którego mniej więcej powtarzają się oskarżenia, jakich nigdzie nie braknie.

Pozwolę sobie odczytać krótkie zestawienie tych punktów, z których składa się szemat, wedle którego układane bywają wszystkie protesty. Tak np.: zapisane kartki wyborcze, afiszowanie odezw wyborczych na gmachu urzędowowym ni dostateczne ogłoszenie, nie należycie sporządzone spisy wyborców, mianowicie niepomieszczenie w nich uprawnionych, oddawanie głosów przez inne osoby, agitacye w lokalu wyborczym itp. itp.; w ogóle punkta ustawicznie się powtarzające, a ztąd też traktowane być muszą bez uprzedzenia. Muszę przeto komisyę, w której zasiadać mam zaszczyt, a w której rzetelnie pracować się starałem, wziąć w obronę przeciw wszelkiej podejrzliwości i prosić wys. Izbę o takie same sprawiedliwe względem komisyi usposobienie.

Jedno tylko jeszcze dodać mi wypada. Poseł z Josefstadtu (Kronawetter) odwołał się do poczucia szanownych panów, którzy go słuchali, aby zaopiekowali się trzymilionowym narodem, jak gdyby te trzy miliony — nie wiem jednak, co on przez nie rozumiał i czy wogóle coś sobie myślał przy tem — wcale nie były reprezentowane tu po prawej stronie Izby. Otóż jam Rusin i ślicznie dziękuję panu Kronawetterowi za tę łaskawą opiekę nad moim narodem; ale ja nie potrzebuję tej opieki, sam tu jestem, by w razie potrzeby bronić samego siebie i zabrać głos w obronie narodu mojego, co właśnie niniejszem czynię. Zasiadam po prawicy i wśród moich przyjaciół politycznych, bom przekonany, że interesa ludu mojego tu lepiej są reprezentowane i brane w obronę, niż gdziekolwiek indziej. Co więcej, muszę zakazać komukolwiek mięszać się do spraw ludu mojego i do tego, co ja uważam dlań za pożyteczną i ubliżać mi w ten sposób. Skończyłem. (*Brawo! Brawo! z ław polskich*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lutego.

W d. 17go b. m. odbyło się w Akademii posiedzenie komisyi antropologicznej pod przewodnictwem prezesa Dra Majera. Oddano na niem cześć pamięci dwóch zmarłych członków: Drów Al. Kremera i K. Przyborowskiego. Przedstawiono ofiarowane do Akademii: 3 wizerunki olejne włościan z okolic Kamieńca Podolskiego przez śp. Dra Kremera, 2 akwarelle włościanek z okolic Bodzętyna w Królestwie Polskiem X. Wł. Siarkowskiego, narzędzia krzemienne i szczątki bronzowe z okolic Pinczowa przez tegoż, różne zabytki z grobów rzędowych w Słaboszewie przez p. Tiedemanna; trzpień złoty od sprzączki, okówkę bronzową i nożyk krzemienny z kurhanu w Helenówce przez p. Edw. Rulikowskiego. Nadto nadesłali p. Tiedemann wiadomość o nowych grobach rzędowych w Słaboszewie; p. J. Hegner, inżynier w Ostrowie, opis odkrytych przez siebie śladów budowli palowych w torfowisku pod Odolanowem; Dr Kriż i Dr Dura nowe poczty spostrzeżeń antropometrycznych; J. X. Siarkowski zbiór podań ludowych i legend z okolic Kielc; Dr Wł. Dybowski 114 nowych przysłów białoruskich; p. J. Grainert z Warszawy bardzo zamożny zbiór wiadomości etnograficznych; Dr Wierzbicki również bogaty zbiór przepowiedni o pogodzie według przekonań ludu w różnych stronach kraju. W dalszym ciągu przewodniczący wyłożył główne wypadki badań swoich co do rocznego przyrostu ciała u Żydów galicyjskich. W końcu uchwalono przedstawić do zatwierdzenia właściwemu Wydziałowi na człon. kom. p. Józefa Grainerta z Warszawy.

— W skutek wielkiego śniegu, pociąg pospieszny lwowski spóźnił się wczoraj o godzin 12, a dzisiaj o pół godziny.

— W niedzielę odbyło się w Muzeum przemysłowem walne zebranie Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, na którem Wydział ustępujący składał sprawozdanie z rocznych czynności i obrotu funduszów Stowarzyszenia. Ze sprawozdania okazuje się, iż dochody w r. 1879 wynosiły 1297 złr. 66 c., wydatki zaś 627 złr., a to głównie na cele statutem wskazane, jak stypendya, zapomogi itp.; koszta administracyjne wynosiły 177 złr., pozostałą resztę dochodów bieżących 670 złr. 66 c. przeznaczono w 1/3 części na pomnożenie funduszu żelaznego, w 2/3 oddano do dyspozycyi następnemu Wydziałowi. Obok innych sposobów udzielania pomocy stowarzyszonym nauczycielkom, zaprowadził Wydział w zeszłym roku udzielanie pożyczek, zwrotnych w drobnych ratach miesięcznych, z opłatą małego (4%) procentu, a nawet bezprocentowych, przeznaczywszy z dochodów bieżących kwotę 200 złr., jako kapitał zakładowy. Instytucya ta okazała się już teraz w początkach bardzo pożyteczną; nauczycielki, któreby nie przyjęły datku bezzwrotnego, chętnie zaciągną w razie potrzeby pożyczkę, udzielaną w tak korzystnych warunkach; fundusze stowarzyszenia nie ponoszą przeto uszczerbku, ale raczej się wzmagają. Kapitał zakładowy już za parę miesięcy podniósł się do kwoty 207 złr. 6 c. Fundusz żelazny wynosił z końcem ubiegłego roku: a) na książeczce kasy Oszczędności 3420 złr. 14 c., b) w obligacyach 600 złr., c) w kapitałach przyrzeczonych 1400 złr. Majątek Stowarzyszenia wynosi ogółem przeszło 6000 złr. Kierownictwo biura umieszczeń nauczycielek prywatnych powierzył Wydział na następne trzy lata p. Anieli Dembowskiej w warunkach dla Stowarzyszenia nader korzystnych. Do tak pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia, bo podwojenia prawie jego majątku, przyczyniła się w znacznej części zabiegliwość i gorliwa praca Wydziału, który od trzech lat prawie w tym samym składzie bywa wybierany. Przedewszystkiem należy się uznanie niezmordowanej czynności i ofiarności p. prezesowej Antoniny Zubrzyckiej, która z całem poświęceniem pracuje nad rozszerzeniem zakresu działania tego pożytecznego Stowarzyszenia. To też walne zebranie w uznaniu tych zasług wybrało na rok następny jednogłośnie prezesową p. Antoninę Zubrzycką, znaczną zaś większością głosów dotychczasowych (z wyjątkiem jednego) członków wydziału: Dra Michała Schmidta wiceprezesem; dyr. Juliana Maciołowskiego, skarbnikiem; dyr. Joannę Pogonowską, sekretarką; członkami: Dra Leona Cyfrowicza, hr. Anastazyę Dzieduszycką, p. Sewerynę Górską, X. Teofila Midowicza, p. Włodzimirę Kraińską, p. Piotra Umińskiego i p. Karolinę Krynicką.

Ze sprawozdania widzimy, że Stowarzyszenie nauczycielek przełamawszy pierwsze lody, obecnie pomyślnie się rozwija; w roku zeszłym przystąpiło 27 nowych członków. Liczba wszystkich członków wynosi 208 osób. Dziś więc Stowarzyszenie co do udziału członków i funduszów posiadanych tak stanęło, iż dalej o własnych siłach do celów swych zdążać może; ale w interesie samych nauczycielek życzyćby należało, aby ta dla nich tak ważna i pożyteczna instytucya znalazła jeszcze silniejsze poparcie, zwłaszcza ze strony nauczycielek prywatnych, a więc niemających żadnego zapewnienia pomocy i opieki na czas choroby, lub późnej starości; dla nauczycielek szkół publicznych stało się dziś Stowarzyszenie niemniej pożytecznem, bo tam znaleść mogą w każdej chwili pomoc materyalną bez długich zachodów i rozgłosu; wszystkie zaś tak publiczne, jak prywatne nauczycielki mają zarówno prawo do moralnej pomocy i opieki, do której się w każdym wypadku śmiało odwołać mogą.

— Dowiadujemy się, że drugi odczyt p. Sokołowskiego o sztuce epoki odrodzenia odbędzie się nie w niedzielę ale we środę. Profesor zaś Tarnowski mówić będzie o literaturze tej epoki w piątek.

— Wczoraj po południu po godzinie 3ej i 5ej w dwóch miejscach na Kazimierzu były wypadki ognia najprzód pod L. 71 przy ulicy Krakowskiej w domu Leiba Marguliesa zapaliły się sadze w kominie, a następnie pod L. 94 w domu Izaaka Deutschera zapaliła się belka, na której spoczywała rura prowadząca z pieca piekarskiego do głównego komina. Straż pożarowa w oba miejsca zagrożone natychmiast przybyła i ogień przytłumiła. Winnych tych wypadków pociągnięto do odpowiedzialności.

— Proszeni jesteśmy o doniesienie, że przedstawienie amatorskie na pomnik Mickiewicza i na ubogich uczniów seminaryum nauczycielskiego, o którem wspomnieliśmy już przed paru dniami, odbędzie się stanowczo d. 1 marca w poniedziałek w sali teatru krakowskiego. Właściwy komitet już się uorganizował i w skład jego wchodzą następujące osoby, które też przyjmują wczesne zamówienia na bilety: p. Stanisław Borek, p. Achilles Breza, hr. Ludwik Dębicki, p. Ludwik Hoszowski, p. Ludwik Kozłowski, ks. Ksawery Lubecki, p. Władysław Markowski, hr. Andrzej Potocki, p. Bronisław Pruszyński, p. Jan Rembacz, hr. Feliks Roztworowski, p. Stefan Sękowski i p. Witold Żelechowski. Komitet funkcyonować zacznie stale na trzy dni przed widowiskiem w jednym z lokalów hotelu Saskiego.

— Zwracamy uwagę czytelników na nadesłany nam z poważnego źródła a we wczorajszym numerze *Czasu* umieszczony artykuł pod tytułem „Z powodu polemiki o Banku Włościańskim“. Są tam nowe poglądy na stan tego Banku i jego przyszłość a szczególniej na warunki kredytu włościańskiego.

— W Inwałdzie i Zagórniku w powiecie Wadowickim odbyło się d. 13 lutego polowanie na dziki, które tamże wielkie wyrządzają szkody. Na polowaniu tem ubito 6 sztuk.

— W Rzymie w kościele polskim Śgo Klaudyusza odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Popiela. Celebrował X. Stefan Pawlicki ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Zmarły liczył wielu przyjaciół tak wśród Polaków mieszkających w Rzymie jak wśród najwyższych sfer świata rzymskiego. To też nabożeństwo żałobne zgromadziło wiele osób w Kościele Śgo Klaudyusza.

— **Bochnia** 18 lutego.

D. 3 lutego znaleziono w lesie kolanowskim, w miejscu nieprzystępnem, ciało powieszonego mężczyzny, mogącego mieć lat od 30 do 40. Był on miernego wzrostu, silnej budowy ciała, okrągłej twarzy, włosów ciemno-bląd, wąsów rudawych, z wysokiem czołem. Ubrany w surdut watowany granatowy z kołnierzem aksamitnym, w buty wysokie polskie, w czapce szaraczkowej, miał na sobie spodnią koszulę w ciemnoniebieskie paski a wierzchnią białą bez znaku. Spodni na nim nieznaleziono, zapewne ktoś ściągnął je z trupa. W kieszeni znaleziono kartkę bez podpisu, która zostaje w biurze policyi w Bochni i może być pokazaną na żądanie. Na kartce tej stało: „Pochodzę z Królestwa Polskiego. Nazwisko moje było w hotelu fikcyjnem; do czynu tego spowodowany jestem brakiem utrzymania: zbrodnia żadna na mnie nie ciąży, jedynie lekkomyślność, hazardowne życie, fałszywie zrozumiana duma, a głównie fałszywi a niegodziwi tak zwani przyjaciele, przezco i przez nich familię w nieszczęście wprowadziłem. Tę okolicę i kraj wybrałem dla tego, że mnie tu nikt nie zna i dla tego tu przybyłem a to dla oszczędzenia familii hańby. Przepraszam władzę i właściciela jak najuniżeniej za zrobiony ambaras. Efektów ani pieniędzy nie zostawiam, zapłaciłem wszystko.

— Profesor obserwatoryum wiedeńskiego Dr E. Weiss następujące ogłasza zawiadomienie o nowym komecie: Według telegraficznego doniesienia astronoma Gould w Buenos Ayres, ukazał się w początkach b. m. na południowej półkuli nagle kometa, który 5go b. m. przeszedł północną stronę koło słońca i znów szybko zwrócił się ku południowi. Według dotychczasowych niedostatecznych a po części niejasnych doniesień, nieujrzymy zapewne tego ciała niebieskiego na północnej półkuli. Być jednak może, że kometa ten posiada taką samą linię obiegową, jak wielki kometa r. 1861, który, jak wiadomo, 30go czerwca tegoż roku przeszedł między ziemią i słońcem i później w całej świetności u nas był widzianym. W tym wypadku, nieprawdopodobnym wszakże, mógłby się podobnież w najbliższym czasie i u nas nowy kometa w całym blasku pojawić.

— Telegram z Madrytu z 18go b. m. donosi, że część kolei żelaznej z Leonu do Asturyi i Gallicyi stoi pod wodą w skutku wylewów; morze Biskajskie wzburzone, tak, iż 150 okrętów kupieckich zatrzymało się w Bilbao. Schwytano czterech bandytów wraz z dowódzcą, którzy napadli w Andaluzyi na pociąg kolei żelaznej. Przyznali się oni do winy.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Amalię Szlachtową, za kradzież dzbanka; Józefa Cetnarskiego, za kradzież węgli; Judę Grünberga, za kradzież worka z owsem ze składu w dworcu; Jana Arczyńskiego, za kradzież łańcucha żelaznego niewiadomej osobie; Sebastyana Białczyńskiego, za kradzież ozoru w sklepie; Wincentego Królikowskiego, za kradzież płótna do nakrycia pojazdu; za pijaństwo 2 osoby.

TEATR. W sobotę d. 21go lutego: Na dochód Pauliny Wojnowskiej komedya w czterech aktach pp. Barrier i E. Capendu; przekład J. Chęcińskiego: po raz pierwszy: *Dziedzictwo pana Plumet*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— Dnia 19 lutego przeważnie pogoda; termometr od —11·8 doszedł tylko do —8·0 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 20 stan jego był 740·2 millim., termometru —0·8 C. Wiatr południowo-zachodni.

— W sobotę d. 21 lut.: *Suchedni*. Ś. Eleonory p

Odczyty publiczne

na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

VII.

Odrodzenie pojęć o przyrodzie na tle wieków średnich.

Wykład prof. Rostafińskiego.

Wykład pierwszy poświęcony był stosunkowi scholastyki do nauk przyrodniczych, średniowiecznym wyobrażeniom o przyrodzie i rozbieraniu tych wszystkich wpływów, które na odrodzenie się tych umiejętności i poglądów wpłynęły.

Rozpoczął go prelegent określeniem, czem są prawa przyrody i rozebraniem jednego z najogólniejszych, które zastósowane do rozwoju cywilizacyi mówi: że to, przedstawia trzy peryody umysłowego rozwoju: wierzeń, filozofowania *a priori* i doświadczenia, podobnie jak to widzimy w umysłowym rozwoju pojedynczego człowieka, gdzie rozwija się i objawia na zewnątrz najprzód uczucie, potem rozumowanie na zasadzie zdań niesamodzielnie wyrobionych i wreszcie krytycyzm oparty na życiowem doświadczeniu. Widzimy to w klasycznym świecie, widzimy w tym nowym, który na jego gruzach powstał. Wieki średnie są takim peryodem filozofowania *a priori* — mniemań — o tyle jednak różnym od podobnego mu klasycznej przeszłości, że filozofia scholastyczna mając zająć się tylko uzasadnieniem dogmatów wiary, cofa się tem samem przed wszelką samoistną pracą we wszystkich kierunkach umysłowej uprawy.

To co jeszcze scholastyków zajmuje, to rozbieranie początku pojęć. Pod wpływem zetknięcia się z Arabami wchodzą w zakres ich nauki zczasem umiejętności przyrodnicze. Wpływ ten arabskiej wiedzy był potężny i wyjątkowe osobistości już wówczas posuwaja naukę wprzód, jak np. Roger Bakon lub Polak Witek, Vitelionem lub Ciołkiem nazywany. Masy jednak nie są do ruchu tego przygotowane i zajmują się tylko teologią i rozbieraniem początków pojęć. W tym ostatnim kierunku scholastycy są rozdzieleni na dwa obozy: realistów, którzy są wprost przeciwnikami zdrowego rozsądku i nominalistów z którymi rozwój umiejętności przyrodniczych jest możliwy. Nominalizm jednak ma znaczenie dopiero od chwili kiedy z Occamem wypowiada myśl, że filozofia powinna się zwrócić do badania pojedyńczych zjawisk.

Dalej przeszedł prelegent do rozebrania przyczyn, dla czego nauki przyrodnicze w średnich wiekach rozwijać się nie mogły. Jedna z nich leży jego zdaniem w jednostronnem pojmowaniu natury ludzkiej przez wieki średnie, które odrywało człowieka tak dalece od ziemi, że zatruwało mu nawet jedną chwilę przestawania z żywą przyrodą, na dowód czego przytoczył prelegent szczegół ciekawy z życia Petrarki, jego wyimki na Mont Ventoux. Druga przyczyna leżała w tem, że umysły tych czasów przyzwyczajone do tłomaczenia teologicznych subtelności z czasem stają się skłonne do przyjmowania pism, nawet nie teologicznej treści za dogmat, który można się starać wyjaśniać, ale powątpiewać się o nim nie godzi. Dogmatyzują więc materyał przyrodniczej treści, który rąk ich doszedł a umysł ich staje się wreszcie do krytycyzmu zupełnie niezdolny. Osobistości które przeciw takim zapatrywaniom występują, są zawsze potępione i jako przykład przytoczył prelegent znaną sprawę Piotra Romana z roku 1543.

Wreszcie łatwowierność i legendarna naiwność zrazu sprawiają, że we wszystkich pismach te strony są podnoszone, jak to widać w pracach średniowiecznych noszących tytuły pism przyrodniczych. Objaśnia to prelegent tłomacząc czem są Phisiologury, Lapidaria Orti Sanitatis lub Aygryatores de simplicis.

Wreszcie z chwilą kiedy średniowieczna forma bytu staje się niewystarczającą dla dojrzalszego już społeczeństwa i scholastycyzm kiedyś zdrowy i kwitnący jeszcze w XIII wieku upadu ze szczętem. Przyznać mu jednak należy, że wziąwszy w swe ręce barbarzyńskie umysły, oddał je ucywilizowane i zdolne do przyjęcia nowej kultury z rąk odrodzenia. Dla nauk przyrodniczych nawet ma on dwie dodatnie strony daje ścisłość pojęć niezbędną w rozumowaniu i doświadczenie i subtelność w wyrażaniu się.

Następnie przeszedł prelegent do przesądnych wierzeń średnich wieków: czarnoksięstwa, magii, alchemii i astrologii.

Opierają się one na dwóch przekonaniach. Pierwsze bezwiedne czy świadome jest zupełnie prawdziwe i odczuwa ten ścisły związek istniejący między wszystkiemi zjawiskami wszechświata, drugie z gruntu fałszywe niewidzące w wszechświecie nic oprócz Boga i człowieka, sądzi że cały wszechświat dla człowieka jest tylko stworzony. Z tego ostatniego zapatrywania błędnego wychodząc i tem się kierując, dochodzą też średnie wieki w pracach na nim opartych do fałszywych wyników. Pod wpływem tym uzasadnionemi zostają naukowe kierunki, fizyka staje się magią, chemią alchemią, a astronomia astrologią.

W skutek tego odrodzenie miało przed sobą trzy zadania: 1) zrównoważenie jaskrawej jednostronności średnich wieków; 2) pogodzenie człowieka z przyrodą; 3) zwalenie scholastycyzmu i postawienie na jego miejscu swobody myślenia.

Przeszedł następnie prelegent do rozbioru tych przyczyn, które się na przewrót tu składały. Rozebrał kolejno stosunki Włochów z Carogrodem wynalazek druku, rytownictwa i wielu innych, podróże i odkrycia geograficzne. Zaznaczył potem, że wszystkie te wpływy niezemby nie były bez humanizmu.

Rozbiór freska szkoły Ateńskiej Rafaela posłużył mu za tło do wyjaśnienia, że humanizm stawiając na równi badanie pojedynczych zjawisk jak i ogólny na nie pogląd, wyrażał tę konieczną w rozwoju nauk równowagę.

Wyjątek przytoczony z pisma Pica de la Mirandola (*Oratio de hominis dignitate*) jasno wypowiadał inną myśl humanizmu: że celem człowieka oprócz umoralnienia, jest badanie wszechstronne całego wszechświata.

Wreszcie humanizm podnosząc zasadę swobody myślenia, bez której umysł ludzki w żadnym kierunku umysłowej uprawy nie może posunąć się naprzód, stworzył po prostu i naukę o przyrodzie.

W końcu rozwiązał prelegent pogląd Occama ze zdaniem humanisty Vivesa, który żąda już wyraźnie doświadczeń dla zapoznania się z przyrodą. Ale na drogę tą ludzkość wejść od razu nie mogła na zasadzie tego prawa przyrody, które było punktem wyjścia odczytu. Człowiek pojedynczy zanim się stanie zdolnym do doświadczeń, tak samo też i całe społeczeństwo, może się przedtem zająć spostrzeganiem. Wieki zaś średnie niwę tę pozostawiły tak odłogiem, że wszędzie trzeba było zaczynać od początku. Charakter więc nauk przyrodniczych w epoce odrodzenia jest we wszystkich kierunkach tylko spostrzegawczym. A to, co na zasadzie tych spostrzeżeń żądny prawdy duch ludzki zdolny jest stworzyć ogólniejszego, jest tylko hipotezą, takim jest nawet najwznioślejszy i najdonioślejszy w skutkach swych wytwór myśli ludzkiej XVI wieku słońcodośrodkowy układ świata mistrza Mikołaja z Torunia.

Drugi wykład poświęcony był najważniejszym dziełom naszej literatury odrodzenia w związku z całym ówczesnym umysłowym ruchem.

Za punkt wyjścia wziął prelegent zwyczaj istniejący w Ferrarze jeszcze w XVI wieku zdejmowania nakrycia głowy przed domem, w którym kiedyś mieszkał T. Gaza z Tessaloniki. Był to Grek, który przywiózł z sobą pisma Theophrasta, Dioskoridesa i Arystotelesa i zajął się ich przekładem na język łaciński W kilku słowach zaznaczył tu prelegent ich doniosłość i znaczenie. Mówił dalej, jak pod wpływem dwu pierwszych zaczęto zajmować się poznawaniem roślin krajowych, szukając w nich początkowo roślin greckich. Jak praca ta wyszła wkrótce poza granice Włoch, jak wydała w pierwszej połowie XVI wieku owoce we Francyi i Niemczech. W tym samym czasie u nas nic podobnego nie mamy. Przyczyna tego leży w tem, że humanizm późno do nas dochodzi i że na uniwersytecie Jagiellońskim utrzymuje się ostatecznie scholastyka. To co się spotyka u nas wówczas, to są dzieła średniowiecznego ducha i jałowej treści Przytoczył tu prelegent tytuł dzieła Falimierza i odczytał kilka z niego wyjątków. Pierwszym humanistą, który stoi na wysokości nauki jest Marcin Urzędów, który czerpał swą wiedzę na włoskim gruncie. Rozebrał prelegent jego dzieła: „Herbarz polski“, zwracając uwagę na krytycyzm i brak przesądów autora, popierając to odpowiedniemi wyciągami. Przeszedł następnie do Zielnika Szymona Syreńskiego, który już przeszło 1000 roślin opisuje. Następnie przedstawił, jak pod wpływem prac podobnego rodzaju w różnych krajach wyrabia się przekonanie, że każda część ziemi ma właściwą sobie roślinność. Porównanie tych najrozmaitszych zielników pozwoliło zestawić prace wszystkich poprzedników G. Bankinowi. Przy należytym krytycyzmie opuszczając już cały balast medyczny, autor ten zna już przeszło 6000 roślin. Brak jednak w nim metody. Po wyjaśnieniu, czem ona jest i jakie ma znaczenie przeszedł prelegent do Caesalpina, który na podstawach arystotelesowej filozofii tworzy pierwszy układ roślinny, zastanawia się nad znaczeniem różnych narzędzi roślinnych i stawia ogólne poglądy, nieraz prawdziwe, ale jeszcze nieudowodnione.

Udział więc nasz w pracy nad botaniką nie jest doniosły, ale wychodzimy jednak obronną ręką. A kończy się w tym i innych kierunkach wszystko po roku 1613, bo wprowadzony przez Jezuitów scholastycyzm zabija myśl ludzką samodzielnej pracy tak dalece, że w dziedzinie przyrody do odrodzenia nauk przez Pijarów, mamy chyba tylko prace cudzoziemców tyczące się opisu naszego kraju.

Od botaniki przeszedł prelegent do zoologii, zaznaczył, że rozwój jej był podobny jak botaniki, choć mniej żywy; że w pracy tej nie braliśmy udziału aż do Jonstona. Autor ten rodem ze Szkocyi, kształcił się za granicą i pracując w rozmaitych kierunkach, wydał także dzieło zoologiczne, zupełnie podobnego dla zoologii znaczenia, jak praca Banhina dla botaniki. Jonston nie był jednak należycie krytycznym a scholastyczne wykształcenie, jakie odebrał, pozwalało mu obok rzeczywistych, opisywać także urojone, fantastyczne zwierzotwory, stoi on bez porównania niżej od Banhina.

Następnie przeszedł autor do rozbioru i dzieła optycznego Vitellona, Witkiem lub Ciołkiem nazywanego, które choć pisane w XIII wieku, tu omówionem być musi, bo w swoim czasie było niezrozumiałem nieledwo, a doczekało się należytego uznania dopiero po ogłoszeniu go drukiem w XVI wieku. Podnosił prelegent doniosłość tej pracy tak ze strony fizycznej jak i znaczenia jego dla anatomii. Tu bowiem opisano po raz pierwszy oko ludzkie, jako narzędzie optyczne.

Wreszcie przyszła kolej na Kopernika. Opierając się na źródłowej i najlepszej monografii prof. Karlińskiego, objaśniał prelegent stan nauk matematycznych na wszechnicy Jagiellońskiej w czasie pobytu na niej przyszłego reformatora astronomii; podnosił, że stąd mógł wynieść młodzieniec przedewszystkiem zapas pozytywnego materyału wiedzy. We Włoszech zetknął się z duchem czasu — z humanizmem, z idącemi z nim wyobrażeniami Platona o pięknie i harmonii i z nich zaczerpnął natchnienia do samodzielnego poglądu, do stworzenia systemu, któryby tej harmonii najlepiej odpowiadał. Pracy tej poświęcił Kopernik całe życie. Po zaznaczeniu zasług Kopernika dla astronomii, po wykazaniu, że z wielu przyczyn nie mógł on dać dowodów niezbitych na udowodnienie hypotezy, przeszedł prelegent do ocenienia doniosłości tej pracy po za astronomią. W dłuższym wywodzie starał się prelegent wykazać, jak można bez szowinizmu przyznać dziełu Kopernika ojcowstwo wszystkich nieledwo pozytywnych kierunków nauki i dla czego. Kończąc wywód wzmianką, że jeżeli Cherbuliez słusznie porównywał Aristotelesa do olbrzyma, który na barkach swych przeniósł całe średnie wieki, to Kopernik jest Tytanem, dźwigającym całą nowoczesną wiedzę jako pierwszy jej punkt wyjścia.

Potem przypominając, na czem się opierały średniowieczne przesądy, wyjaśniał prelegent, że je wytrącenie ziemi ze środka świata podcięło je z korzeniem tak, że uznanie w opętanych od djabła tylko obłąkanych, zniknięcie wiary w czarownice, zabobony, gusła i zniesienie tortur, wszystko to jest pośredniem dziełem Kopernika. Takie znaczenie ma dla ludzkości badanie zjawisk wszechświata, zmienia ono wyobraźnie społeczne i przyczynia się najpotężniej do cywilizacyi.

Naturalnie, że dzieło „O obrotach“, które takie przeobrażenia sprowadzić miało, musiało wywołać żywą opozycyę. Zaczęli ją protestanci, a mianowicie Melanchton utrzymujący, że jedynym probierzem prawdy jest objawienie. Podobnemi kierując się powodami, położono też w r. 1616 dzieło Kopernika na Indeksie. Wszelka opozycya na nie się jednak nie zdała, bo nauka ma właśnie na celu odkrywanie prawdy i trzeba ją posiadać, żeby módz zrozumieć należycie księgę genezy. To też to, co pisał pobożny Pascal, że dekrety rzymskie nie powstrzymają spoczynku

siemi, jeżeli spostrzeżenia jej dowiodą i że pomimo nich wszyscy ludzie będą się razem z nią obracać, sprawdziło się najzupełniej.

Prelegent kończył twierdząc, że Kopernik umierał zapewne spokojnie, z wiarą w przyszłość swego dzieła, podobnie jak średniowieczni budowniczowie, którzy za życia tylko fundament przyszłej świątyni kłaść zdołali. I on kładł tylko fundament, ale pod gmach większy i świetniejszy, gmach prawdy. Następne pokolenia budowały go dalej, jedni znosząc cegły wyciosane z pozytywnych faktów, inni podając spajający je w całość. W gmachu tym stanie znicz prawdy, rozchodzący się na wsze strony i roznoszący światło wiedzy aż do wieśniaczej chaty. Z każdym budowniczym umiera spokojnie z wiarą w przyszłość dzieła swego, nieśmiertelny w prawdzie, której gmach na cześć Najwyższemu wznosił.

Gospodarstwo handel i przemysł

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 19 i 20go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie ograniczył się na samą pszenicę, której dowieziono do 400 korcy, innych zaś produktów w tak małej ilości, że nawet cen takowych nie notowaliśmy.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 55 do 61 ślr.

Z braku zagranicznych kupców na dzisiejszym targu kleparskim obrót i ruch były bardzo słabe, przez co i ceny szczególnej pszenicy nie osiągnęły wysokości z ostatniego targu. Piękne gatunki czerwonej pszenicy, były przecież poszukiwane, lecz płacono je niżej, a kilku z producentów nie chcąc się zgodzić na ofiarowane im ceny, nie zrobiło żadnych układów, wstrzymując się z sprzedażą do następnego targu.

Pokup odbywał się po większej części na miejscowe potrzeby, lubo i na wywóz zakupiono parę partyj przez ajentów.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·25 do 12·25 złr.; czerwoną od 11·— do 13·15 złr.; białą od złr. 10·75 do 12·80 złr.; żyto piękne od złr. 9·50 do 10·— złr., pośledne od 9·— do 9·50 złr.; jęczmień piękny od 9·60 do 10·— złr., pośledni od złr. 8·50 do 8·75 złr.; owies od 7·75 do 8·05 złr.; groch od 8·40 do 10·— złr.; fasolę od 10·— do 12·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; tatarkę od 7·75 do 8·50 złr., proso od 7·20 do 7·75 złr.; rzepak od 11·50 do 12·25 złr., kukurudzę od —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną od 40·— do 50 złr. białą od 40 do 70 złr., wykę od 7·— do 7·50 złr., bób od 9·— do 9·25 złr.

Wiedeń 18 lutego. (*N. fr. Presse*). Na targu zbożowym nie było żadnych tranzakcyj. Zastosowano więc tylko nominalnie 14·40 za 100 kilo pszenicy i 7·90 za 100 kilo owsa.

NADESŁANE. (560)

Przeszkody w komunikacyi pociągów z powodu zasp śnieżnych na przestrzeni między Lwowem a Przemyślem zostały usunięte. Na przestrzeni pomiędzy Krakowem a Lwowem kursują pociągi bez przerwy. Zaspy śnieżne pomiędzy Lwowem, Brodami a Podwołoczyskami jeszcze nie usunięte.

Dyrekcya ruchu kolei gal. Karola Ludwika
Sładkowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 lutego. Prezes gabinetu i wszyscy ministrowie byli dziś w odwiedziny u W. ks. Mikołaja i ks. Orłowa.

Paryż 18 lutego. Prezydent Grévy przesłał Carowi telegram z powinszowaniem ocalenia. Wszystkie dzienniki potępiają stanowczo zamach. W kaplicy rosyjskiéj odprawiono nabożeństwo dziękczynne.

Paryż 19 lutego. Onegdaj policya tutejsza aresztowała jakiegoś podejrzanego Moskala uzbrojonego rewolwerem i który stawił opór.

Rzym 18 lutego. Izba deputowanych wybrała ponownie prezesem Fariniego 213 głosami na 280 głosujących: białych kartek było 61. Wiceprezesami wybrani Spantigali, Pianciani, Tajani i Maurogonato. Senat wybrał ponownie czterech dawniejszych sekretarzy a kwestorami Chianvarinę i Vitelleschiego.

Rzym 18 lutego. Król wysłał w imieniu swojem i królowej oraz w imieniu narodu włoskiego telegram do Cara z powinszowaniem z powodu ocalenia go. Zaraz po nadejściu tu wiadomości o zamachu Cairoli wraz z wszystkimi ministrami oraz ciało dyplomatyczne udali się do poselstwa rosyjskiego. Papież wysłał również telegram winszujący.

Rzym 19 lutego. Zamach sprawił tu głębokie wrażenie. Wszystkie dzienniki potępiają obrzydłą zbrodnię.

Londyn 19 lutego. *Times* oskarża malkontentów rosyjskich o niewdzięczność, że chcą zamordować najlepszego przyjaciela ludu rosyjskiego i mówi, że zamach ten rozdrażni całą zgrozę przeciw spiskowym. Ale stan rzeczy w Rosyi musi być okropny, wszelako Cesarz zapewne nie zechce się dać wieść do nierozsądnych środków represyjnych. Rosya nie przez rewolucyę może odrodzić się. Jeśli Car pójdzie drogą stopniowych reform, zniknę to okropne fakta. Odwaga i cierpliwość staną się w końcu nagrodą jego i jego następców. *Daily Telegraph* powiada, że zamach niemal usprawiedliwia fakt, że ajenci wywrotu znajdują się w rządzie rosyjskim. Władzcy Rosyi muszą się spieszyć z reformami, ale i Europa musi się mieć na baczności. *Daily News* zwraca się ku tej okoliczności, że wszystkie klasy są niezadowolone, a przyczyną tego bezrozumna tyrania, korupcya powszechna i polityka represyjna, która sprowadza [illegible] dynastyi. *Standard* mówi, że jeśli sprawcy zamachu nie będą wykryci, Europa zacznie wierzyć, że prawdziwi spiskowcy są w szeregach policyi.

Madryt 18 lutego. *Gaceta* ogłasza ustawę znoszącą niewolnictwo.

Petersburg 18 lutego. Natychmiast po wczorajszym wybuchu w pałacu zimowym poseł niemiecki jenerał Schweinitz winszował Cesarzowi. [illegible] korpus dyplomatyczny [illegible] Cesarz polecił kanclerzowi wyrazić podziękowanie swoje dziekanowi ciała dyplomatycznego i jego kolegom, z których wielu było na nabożeństwie dziękczynnem w cerkwi pałacowej. [illegible] ocalenie Cesarza.

Petersburg 18 lutego. (*N. fr. Presse*). Przyczyna wybuchu nie jest jeszcze wykrytą. [illegible] Biegli prowadzą śledztwo. Cały Petersburg jest głęboko i boleśnie wzruszony. Wybuch nastąpił w pierwszej strażnicy, [illegible] księcia Bułgarskiego. Strażnica przedstawia ogromną kupę gruzów. [illegible]

Petersburg 18 lutego. [illegible] jenerała Ignatiewa do Teheranu w szczególnej misyi. [illegible]

Konstantynopol 18 lutego wieczór. Sułtan przesłał Carowi telegram powinszowania z powodu ocalenia od zamachu.

Wspominaliśmy już onegdaj o wrażeniu, z jakiem prasa w Przedlitawii przyjęła nowe nominacye ministrów. [illegible] gabinetu wiedeńskiego dziś się wyczerpująco zajmują; w ogóle nie są one nowemi nominacyami zbudowane, a co więcej, nawet organa półurzędowe objawiają pewną niechęć. „Nawet w swéj postaci uzupełnionej, pisze *Hon*, nie będzie mógł gabinet hr. Taaffego prowadzić polityki silnéj i skutecznéj, jeżeli ideę koalicyjną pojmować będzie jak dotychczas w ten sposób, że każdemu stronnictwu coś przyobieca, ale żadnej obietnicy nie dotrzyma, a zwycięstwa swych projektów do ustaw spodziewa się tylko od przypadkowego ugrupowania się interesów. To nie jest parlamentaryzmem, to jest bezcelowe kroczenie“. Inny z dzienników węgierskich jest zdania, że wskutek oddawania tek osobom nie mającym odpowiednich kwalifikacyj „do złych stosunków politycznych przybędzie teraz upadek administracyi dotychczas w ogóle i w szczególe wybornej.“ Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że w miejsce bar. Conrada mianowany będzie namiestnikiem w Austryi Dolnej bar. Possinger, którego w takim razie jako namiestnika w Morawie, zastąpiłby p. Chlumecky były minister handlu.

Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych zaszedł fakt ważny, który zapisujemy, uzupełniając wczoraj zamieszczone sprawozdanie z onegdajszego posiedzenia. Ks. Alojzy Liechtenstein oznajmił mianowicie, że oświadczenia prezesa gabinetu dane w odpowiedzi na interpelacyę posła Mengera pozwalają mu przypuszczać, że wniosek jego zmierzający do rewizyi ustawy o szkołach ludowych, stał się wskutek tych oświadczeń bezprzedmiotowym, przeto go cofa. Jest to najlepsze wyjście z całej tej kłopotliwej sprawy.

Wczoraj na posiedzeniu wydziału budżetowego żądał poseł Suess od bar. Conrada wyjaśnień co do zasadniczego na przyszłość kierownictwa ministerstwem oświaty, a to ze względu na oświadczenia hr. Taaffego i cofnięcie przez księcia Liechtensteina wniosku, o którym wyżej mówimy. Minister oświaty bar. Conrad odpowiedział, że najzupełniej z tem się zgadza, co hr. Taaffe powiedział odpowiadając na interpelacyę. „Już wczoraj — rzekł — byłem zdziwiony, że pewne ustępy odpowiedzi tak niemile dotknęły, szczególnie zaś ustęp odnoszący się do zmian administracyjnych. Pod zmianami administracyjnemi rozumiem takie, które przedsiębrane są w zakresie ustaw obowiązujących. Odwołuję się do poprzedniego mówcy, który przecież zna stosunki, czy możebną jest rzeczą wykonać do dziś dnia wszystko w drodze administracyjnej. Jeżeli przeto znajdują się braki i usterki w ustawodawstwie, obowiązkiem jest rządu poprawić to, co istnieje. Co innego rząd nie zamierza. Zapewniam, że wielką mam wrażliwość dla interesów wszystkich ludów i narodowości. Oto jest mój program. Proszę panów obdarzyć mnie pewnem zaufaniem. Mam przekonanie uczciwego człowieka, który nie obiecuje więcej, jak gotów jest dotrzymać. Trzymać się także będę zasady oszczędności, bo wiem, jak wielkie ciężary ludność ponosi“. Słowa te istotnie są programem, a skoro minister żywi przekonanie uczciwego człowieka, że co się obieca trzeba dotrzymać, przeto mogą one wzbudzić otuchę.

W klubie czeskim wybuchło rozdwojenie. Deputowani czescy z Morawy zaczepiani osobiście w dziennikach czeskich, a szczególnie w *Politik*, organie p. Riegera, wystąpili z klubu. Na ostatniem posiedzeniu klubu nie byli już obecni. Minister Pražak usiłował przywrócić porozumienie. Morawscy posłowie oświadczyli, że nie powrócą do klubu czeskiego, póki nie otrzymają zupełnej satysfakcyi za gwałtowne wycieczki dziennikarskie, osobliwie zaś za artykuły w *Politik*, które miały wyjść od jednego z członków klubu. Dr Rieger zapewnił, że czeskie dzienniki prowadzą politykę na własną rękę, oświadczył, że potępia stanowczo te wycieczki i przyrzekł satysfakcyę.

Wszystkie niemal dzienniki, jakie nas doszły, zajmują się ostatnim zamachem na życie Cara, żaden go nie zapisuje bez potępienia, ale obok tego bada przyczyny stanu rzeczy, który raz po raz uzbraja rękę skrytobójców to rewolwerem, to dynamitem i machiną piekielną. Jedna tylko *Nordd. allg. Ztg* ze zgrozą i oburzeniem mówiąc o zamachu ostatnim, dodaje, że „rządy cesarza Aleksandra bogate były w dowody jego troskliwości i pieczołowitej miłości ludu, a jedynym może błędem jego było, że zawcześnie popuścił wędzidła, któremi trzymał na wodzy nieludzkich bandytów“. Historya nie usprawiedliwi skrytobójców, ale niewątpliwie odmówi tych zasług, któremi tak szczodrze obdziela cesarza Aleksandra urzędowy organ berliński. Dalej mówi *Nordd. allg. Ztg*: „Do walki z temi ciemnemi duchami przepaści powołane są solidarnie wszystkie państwa oświecone. *Nam tua res agitur paries cum proximus ardet.* Byłoby zdradą najwyższych dóbr ludzkości, gdyby żyjące pokolenie chciało bezczynnie przyglądać się, kiedy podstawy naszej cywilizacyi są podminowane i jakby pałac cesarza Aleksandra wysadzone w powietrze“.

Berliński *Tagblatt* twierdzi, że mina podłożoną była nie pod jadalny pokój, lecz pod pokój, w którym od przyjazdu Carowej zbierała się rodzina cesarska codziennie o 7-ej wieczór. Zapewne sprawcy zamachu wiedzieli o tem, a ztąd wnosić można, że mieli w samym pałacu wspólników. *Kreuz Ztg* twierdzi, że od strony Newy nie mogła być mina podłożoną, lecz cała robota odbywała się od wewnętrznej strony pałacu, a zatem musieli być w nią wtajemniczeni domownicy.

Uderzającem jest doniesienie, że Cesarzowa spała w poblizkim pokoju i nie zbudziła się! A więc huk towarzyszący rozwaleniu w gruzy ogromnej strażnicy i wyrwaniu sklepienia, oraz posadzki w sali jadalnej, huk, na którego odgłos ze wszech stron przybiegło wojsko, huk, który wysadził wszystkie okna, nie zbudził śpiącej Carowej! Zaprawdę był to sen bardzo twardy.

Tego dnia mieli być na obiedzie u Cara ks Aleksander Heski i ks. Bułgarski. Ten ostatni spóźnił się nieco, będąc u posła francuskiego jenerała Chansy z wizytą. W pierwszej chwili obiegała pogłoska, że explodował gaz w pałacu. W pokoju jadalnym wszystkie sprzęty zostały porozrzucane i wiele rozbitych, oraz kilku lokajów czekających w sali powalonych zostało o ziemię i doznało uszkodzenia.

W. Abendpost pisze: „JCMć wystosował wczoraj (18go) natychmiast za nadejściem wiadomości o wybuchu w pałacu zimowym, serdeczny telegram winszujący do N. Cesarza Rosyjskiego, w którym wyraził radość z szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa, jakie groziło N. Cesarzowi Aleksandrowi II i domowi ces. rosyjskiemu. Dzisiejsze dzienniki austryackie są tłómaczami głębokiego oburzenia, jakiem przejął w ogóle Austryę okropny zamach, oraz radość, iż się nie powiódł“.

Parlament niemiecki przystąpił onegdaj do budżetu wraz ze sprawą pożyczki na potrzeby poczty, telegrafu, marynarki i wojska. Budżet poprzedni zamknięty został niedoborem 6 milionów marek, teraz dochody znacznie wzrosły, bo z nadwyżki ceł i tytoniu wpłynie około 24 mil. marek. Natomiast ubytek jest w innych dochodach około 10 mil. Dlatego potrzeba podwyższyć dopłaty matrykularne o 7½. Richter krytykuje budżet i twierdzi on, że dochody poszczególnych państw Rzeszy nie odpowiadają oczekiwaniom. Mówca krytykuje także mowę tronową, która wprawdzie brzmi pokojowo, ale żąda podwyższenia sił zbrojnych. Rickert sprzeciwia się dwuletniemu okresowi prawodawczemu i żąda oszczędności. Konserwatyści i centrum zgodzili się na wybór Ackermanna z partyi konserwatywnej, na drugiego wiceprezesa, w miejsce Höldera, który tej godności nie przyjął.

W poniedziałek rozpocznie senat francuski obrady nad wnioskami Ferrego, tyczącemi się wyższego wychowania. Głosowanie nad Radą wychowawczą każe przewidywać, że i ta ustawa mimo sprawozdawcy Juliusza Simona przejdzie przez senat. Ustawa o Radzie wychowawczej uchwaloną została 150 głosami przeciw 121.

Canovas del Castillo dał w kortezach wyjaśnienie o polityce hiszpańskiej wobec Marokko. Myśl opanowania brzegów przeciwległej Afryki jest od wieków w Hiszpanii popularną i ma także zwolenników w kortezach; ale rząd nie jest pochopny do działania raz ze względu na traktaty istniejące, drugi raz, że nie przystoi rzucać się na słabego sąsiada bez przyczyny, wreszcie trzeba mieć na względzie interesa innych państw w Afryce, które nie byłyby przyjazne zamiarom Hiszpanii. Inna rzecz gdy idzie o obrazę poddanych hiszpańskich w Afryce. Rząd zgłosił się do innych państw aby w tej mierze wejść w porozumienie.

Korespondencya z Londynu 16 b. m., zamieszczona w *Pol. Corr.*, podaje szczegóły polityki angielskiej względem Heratu. Herat jest węzłem dróg, któremi w najdogodniejszy sposób można wkroczyć z jednej strony do Persyi, z drugiej do Afganistanu, a w dalszem następstwie i do Indyj. Kto więc jest panem Heratu, wywrzeć może każdej chwili stanowczy wpływ na Persyę i Afganistan, a przez Merw i na Turkomanów.

Z Merwu prowadzi dogodna droga do Heratu i łatwo go ztąd zająć. Dostępu broni jeden tylko wąwóz, któryby trzeba obwarować, żeby obrona mogła być skuteczną. W przewidzeniu, że Rosyanie zajmą Merw w roku przyszłym, wypadałoby Anglikom uprzedzić ich zajęciem Heratu i obwarowaniem wąwozu i innych punktów strategicznych. Tego w tej chwili trudno Anglii uczynić, której wojska w Afganistanie stojące pozostają w ciągłej obawie o odcięcie im komunikacyj z Indyami przez ruchy powstańcze plemion afgańskich.

Dąży więc Anglia do tego, aby Persya zajęła tak Herat, jak Merw, ale pragnie to uczynić za zgodą Rosyi. Do tego upatruje dogodną sposobność w żądaniu Rosyi, aby jej Persya ustąpiła prawy brzeg Atreku. Tylko będąc w posiadaniu tej drogi do środka Turkomanii, Rosya zapewnić sobie może bezpieczeństwo swych posiadłości zakaspijskich i trzymać Turkomanów na wodzy. Dąży więc Anglia do tego, ażeby Persya odstąpiła Rosyi potrzebne jej wybrzeże Atreku, a zyskała natomiast od niej uznanie swych praw do Heratu i Merwu. W ten sposób oddalonąby Rosya została od Indyj, bo będąc odgrodzoną od Afganistanu posiadłościami Persyi, nie mogłaby bez poprzedniego przeprowadzenia zwycięskiej wojny z Persyą wywierać należytego wpływu na Afganistan. Wątpić jednak należy, ażeby Rosya przystała na te układy.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Berlin 19 lutego. Dziś o godz. 1-ej po południu odprawionem było w kaplicy poselstwa rosyjskiego uroczyste nabożeństwo, na którem znajdowali się Cesarz i książęta Fryderyk Karol i Aleksander, oraz August Wirtemberski, ministrowie, marszałek hr. Moltke z jenerałami, najwyżsi urzędnicy dworu, wszyscy posłowie zagraniczni z radzcami swymi i sekretarzami, marszałkowie dworu królewicza, ks Karola i ks. Fryderyka Karola, tudzież oficerowie pułku gwardyi Cesarza Aleksandra.

Paryż 20 lutego. W. książę Mikołaj odjeżdża wprost do Petersburga. Aresztowano tu 28 letniego Moskala, który jest oskarżony o autorstwo zamachu na kolei żelaznej w Moskwie; otrzymał on swoich wspólników kompromitujący telegram, który policyę wprowadził na poszlaki.

Londyn 20go lutego. *Daily News* donoszą z Petersburga: Jeszcze w poniedziałek (zatem w przeddzień zamachu) aresztowano w Petersburgu 40 osób, wszystkich zamieszkałych w pałacu zimowym, jako podejrzanych.

Petersburg 19 lutego. Jenerał gubernator Gurko wydał wczoraj następujący rozkaz dzienny do wojska: „Wczoraj po południu około godziny 7ej nastąpił pod główną strażnicą pałacu zimowego wybuch za pomocą znacznego naboju dynamitowego. Zuchwały zbrodniarz skierował widocznie swój plan piekielny przeciw uświęconej osobie Cesarza, gdyż wybrał chwilę obiadu Cesarza i wymierzył cios na zniszczenie jadalni cesarskiej. Bóg ochronił życie namaszczeńca i okazał nam znowu wielką łaskę. Pospieszmy w gorących jednogłośnych modłach podziękować za to Panu“.

Petersburg 19 lutego. *Gołos* sądzi, że ze względu na możność nieprzeszkadzania śledztwa z powodu smutnego wypadku w pałacu zimowym, dopiero po zamknięciu śledztwa będzie można ogłosić pewne szczegóły. Dziennik ten nadmienia o wiernem obowiązkom swoim zachowaniu się żołnierzy inflanckiego pułku gwardyi, którzy lubo ranni, nie chcieli opuścić stanowisk swoich, dopóki nie zastąpiono ich, jak to jest przepisane. W biórze *Gołosu* złożyły osoby prywatne liczne dary na rzecz ranionych żołnierzy.

Petersburg 19 lutego. Według *Nowoje Wremia*, onegdajszy wybuch nastąpił pod jadalnią pałacu zimowego, w której obiad familijny miał się rozpocząć o godzinie 6 tej, jednak przypadkowo został o pół godziny spóźniony. Wybuch, wyszedł z dolnego sklepu, w którym znajduje się centralny aparat do ogrzewania; nastąpił właśnie w chwili, gdy Cesarz z księciem Heskim i księciem Bułgarskim chciał wejść jednemi drzwiami, a cała rodzina cesarska, z wyjątkiem chorej Cesarzowej, miała wejść drugiemi drzwiami. Explozya była tak silną, że sklepienie dolne, oraz sklepienie strażnicy przebite, belki pogięły się, a stoły i naczynia sali jadalnej porozrzucane zostały. Dwóch służących jest ranionych. Siła explozyi tłumaczy także, że wielka liczba okien pałacu zimowego i poblizkich domów nad brzegiem Newy wyleciała. Gdy skutkiem nacisku powietrza zagasł gaz, przeto panowała zupełna ciemność. Cesarz zachował zupełną przytomność umysłu.

Petersburg 20 lutego, (*pryw.*) W dniu zamachu znalazł się na stole Cara przy śniadaniu najświeższy numer dziennika nihilistycznego. Nie zawierał on żadnej skazówki, ani przestrogi. Pomimo bezzwłocznego śledztwa nie zdołano wykryć, kto położył ten dziennik na stole Cesarza.

Kursa. — Wiedeń 20 lutego, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 71·35. — Renta srebrna 72·20. — Renta złota 85·15. — Losy z r. 1860 130·—. — Akcye Banku Narodowego 840·—. — Akcye kredytowe 306·90. — Londyn 117·15 — Srebro —·—. — Napoleony 9·37—. — Lombardy 89·10. — Losy z roku 1864 175 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 259·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 157·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 141·75 — Anglo-Bank 156.75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·— —. Marki 57·70. Ruble 125 50. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

☛ Do numeru dzisiejszego dołącza się dodatek zawierający sprawozdanie sądowe z procesu Waryńskiego i spólników.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 20 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	126 —	127 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 45	5 56
20 frankówka	9 30	9 40
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 75	99 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	97 75
6% listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 —	98 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	84 75	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	257 50	259 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	156 25	158 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	286 —	296 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	27 25	28 75

we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn. — rub. i kop.

Wiedeń 19 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 35	71 50
4⅕% Renta srebrna	72 30	72 45
4% Renta złota	85 25	85 40
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 75	124 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 25	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 60	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	175 50	176 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 50	175 50
Losy Como-Renten	29 —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	95 —	— —
Galicyjskie „ „	98 10	99 50
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	88 25	88 75
Węgierskie „ „	89 50	90 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	87 25	87 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	118	118 50
6% Renta węgierska złota	101 60	101 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	80 50	80 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	157 30	157 50
Boden-Credit węgierskie 140 „	157 —	158 —
„ „ austryackie 80 „	212 50	213 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	307 10	307 30
„ „ węgierskie 200 „	282 25	282 50
Depositen-Bank 200 „	223 —	224 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	815 —	820 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	841 —	843 —
Unionbank 100 „	123 70	123 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	140 50	141 50
Wied. Bankverein 100 „	158 50	159 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	66 75	67 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	149 75	150 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	615 —	616 —
Elżbiety 210 „ „	191 75	192 25
Linz-Budweis 200 „ „	170 —	170 50
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	157 50	158 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2355	2360
Franciszka Józefa 200 „ „	164 —	164 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	259 —	259 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	126 —	127 —
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	157 —	158 —
Nordwest austr. 200 „ „	164 75	165 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	154 —	154 50
Rudolfa 200 „ „	153 25	153 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	137 —	137 50
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	276 50	277 —
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	88 80	89 20
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	235 75	236 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	132 25	132 75
„ Nord-Ost 200 „ „	141 50	142 —
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	142 50	143 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	119 —	119 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 20	101 60
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	101 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	98 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	88 50	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 75	97 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	96 75	97 25
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 —	101 50
6% „ Banku Włość. lwow.	102 50	103 —
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	103 30	103 45
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	98 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	98 25	98 75
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 --	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	85 50	85 75
Alföld-Fiume 200 „	87 50	88 —
„ Em. 1874 200 „	86 75	87 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 —	107 50
Elżbiety 100 złr. 4½%	97 25	97 50
„ Em. 1862 r. 300 „	96 75	97 —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	99 50	99 90
„ Em. 1870 200 „	97 50	98 —
„ Em. 1872 200 „	— —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	98 10	98 40
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	85 50
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 50	— —
„ „ wal. a. „	100 50	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 —	106 25
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 —	110 50
„ poż. 1876 r. 100 „	104 75	105 25
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 70	99 —
„ „ Em. 1873 200 „	98 —	98 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	105 —	105 50
„ „ II „ 1867 300 „	103 —	103 25
„ „ III „ 1871 300 „	102 25	102 75
Koszycko-Oderb. 200 „	87 50	87 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 —	88 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	91 25	92 —
„ „ III „ 1868 300 „	86 20	86 60
„ „ IV „ 1872 300 „	83 50	84 —
Nordwestb. austr. 200 „	100 75	101 25
„ „ „ Lit. B. 200 „	96 75	97 25
„ „ Em. 1874 200 „	115 —	— —
Rudolfa 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „	92 75	93 25
„ Em. 1872 300 „	91 50	92 —
„ Salzka. gut. zł. 200 „	91 —	91 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „	82 —	82 50
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	173 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	120 50	120 80
„ „ 200 złr. 5%	107 30	107 60
Theissb.-Gesell. „	94 —	94 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „	84 60	84 90
„ „ II Em. 200 „	80 —	81 --
„ Nordost 300 „	84 50	85 —
„ „ złotem 200 „	99 50	100 —
„ Westbahn 200 „	85 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „	84 75	85 25
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	111 50	112 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	123 50	123 75
„ Węgierskie 100 „	117 50	118 —
3% „ Tureckie 400 fr.	18 45	18 60
Kredytowe 100 złr.	180 25	180 75
Clary 42 „	— —	45 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 —	108 —
Inspruku 20 „	25 75	26 25
Keglewicha 10½ „	18 —	— —
Krakowskie 20 „	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) 40 „	44 —	45 —
Palffy 42 „	43 —	43 50
Rudolfa 10½ „	18 25	18 75
Salma 42 „	52 50	53 —
Salzburgskie 20 „	22 50	23 —
St. Genois 42 „	45 —	46 —
Stanisławowskie 20 „	— —	— —
4½% Tryesteńskie 105 „	122 50	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	33 50	34 —
Windischgrätza 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 54
20-frankówki	9 35	9 35[5]
Imperyały rosyjskie	9 61	9 63
Funty sterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 59	10 61
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 70
Ruble papierowe za 100	125 75	126 —

Lwów 19 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	291 50	295 50
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	96 60	97 60
4% „ „ „ „ „	89 70	90 70
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 60	97 60
6% „ „ Banku hipot. gal.	100 75	101 75
6% „ „ „ włościań. gal.	101 —	102 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 50	98 75
6% „ pożyczki krajowej	98 —	100 —

Warszawa 17 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	061
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 10
kupon	— —	073
4% Listy likwidacyjne	— —	85 84
kupon	— —	65

(556-2-2)

JERZY hr. SZEPTYCKI

uczeń 8 klasy gimnazyum św. Anny, ukończywszy zaledwo 16 lat, po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 18 lutego wieczór.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w sobotę dnia 21 lutego 1880 r. o godz. 10ej z domu przy ulicy Widok Nr. 104 do kościoła św. Anny, zkąd po odbytem nabożeństwie odwiezione zostaną na dworzec kolei.

We wtorek dnia 24 b. m. odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym w Brochnalu, po którem zwłoki w grobie familijnym w Przyłbicach złożone zostaną.

OPUŚCIŁO PRASĘ

pierwsze wydanie

zastosowane dla

osób świeckich wszystkich stanów.

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa

Tomasza à Kempis.

Ksiąg IV. wraz z Rekollekcyami.

Tłomaczenie *X. A. Jełowickiego.*

Wydanie kieszonkowe ozdobne na welinowym papierze, czcionkami nie forsującemi wzroku. (598)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Podziękowanie.

Odzyskawszy zdrowie dwojga dzieci moich, których życie gasło z każdą chwilą, powinność moją jest złożyć Wielm. **Dr. Wiśniewskiemu**, podziękowanie za nieocenioną staranność i niewyczerpaną czułość, które wróciły zdrowie cierpiącym. Tem tylko mogę okazać moje uznanie i oświadczyć moją dozgonną wdzięczność. (591)

J. Gawor.

Majątek ziemski PROSZOWKI

pod Bochnią, jest do sprzedania. Promesa wyjednana. Bliższa wiadomość na miejscu. (553-1-3)

Posada Dra medycyny

opróżnioną jest w **Szczurowy.** Bliższych szczegółów albo na miejscu, albo przez grzeczność udzieli apteka tamże. (596-1-4)

Rządca

kawaler, z odpowiedniemi zdolnościami, znajdzie wkrótce pomieszczenie w znaczniejszych dobrach, w Galicyi położonych. — Zgłoszenia przyjmuje Biuro informacyjne Wgo **Karola Wolańskiego w Krakowie**, plac Franciszkański Nr. 143. (559-1-6)

Mężczyzna

żonaty, bezdzietny, w sile wieku, obznajomiony dobrze z gospodarstwem polnem i leśnem, poszukuje posady jako **ekonom** lub **leśniczy** od 1 lipca 1880 r. Wiadomość w handlu p. *Nowakowskiej* w Krakowie, Rynek główny L. 14. (595-1-3)

Wysokopienne szczepy

z koronami (jabłonki, gruszki) 4 do 5-letnie w bardzo dobrym gatunku po 50 do 60 ct., tudzież **orzechy włoskie** po 1 złr. są do nabycia u Ks. Jerzego Czartoryskiego. Łaskawe zamówienia u *J. Mielnickiego* w Wiązownicy p. Jarosławiem. (594-1-3)

Konicz nasienny

czysty (bez kanianki pod gwarancyą) sprzedaje *Kazimierz Kamiński* z Tyszkowic, poczta Husaków, po cenie 50 złr. wraz z workiem za 100 kilo netto, loco Przemyśl dworzec. (593-1-3)

Poboczny zarobek

dla wykształconych osób wszelkich stanów wedle uzdolnienia i pilności aż do 2000 złr. rocznie, podany przez objęcie zastępstwa bez wydatków i ryzykowania. Listy przyjmuje **redakcya pisma Kapitalist w Wiedniu, Kohlmarkt 6, pod „Nebenverdienst“.** (524-1-3)

W dobrach Wysockich

w powiecie Jarosławskim, **są do wydzierżawienia dwa folwarki,** położone blisko kolei Karola Ludwika:

folwark A) ziemi ornej 460 morgów, łąk 140 morgów, pastwisk 6 morgów;

folwark B) ziemi ornej 420 morgów, łąk 75 morgów.

Bliższych warunków udzieli Zarząd dóbr Wysockich, poczta Radymno. (155-6-9)

Wyprzedaż książek

po bajecznie niskich cenach:

BULIŃSKI X. Historya kościoła polskiego, 3 tomy, cena złr. 12, z niż. 5 złr.

SCHMITT HENRYK. Panowanie Stanisł. Augusta [z rycinami Kossaka i Eliasza], cena złr. 1·50, zniż. 40 ct.

POL W. Obrazy z życia i natury, 2 tomy, cena ł. 4, zniż. 80 ct.

PAMIĄTKA DLA RODZIN POLSKICH. 2 tomy, z przedmową Kraszewskiego, cena złr. 4. za. 80 c.

BUSZCZYŃSKI. Ameryka i Europa Studium hist. cena złr. 5, zniż. 80 ct.

ASNYK [El...y] Cola Rienzi, dramat, z 2 złr. na 80 c.

ZACHARIASIEWICZ. Marek Poraj, powieść hist. z złr. 2·40 na 40 ct.

MOCHNACKI. Dzieje powstania r. 1831, 3 tomy, z złr. 10 na złr. 2·50.

WISZNIEWSKI. Podróż do Włoch, 2 tomy, cena złr 5, zniż. na 2 złr.

CHOŁONIEWSKI X. Pisma, 2 tomy, z złr. 3·60 zniż. na 60 ct.

MILL. O rządzie reprezentacyjnym, z złr. 2·40 na 40 c.

ROVANI. Młodość Cezara. Powieść hist, z złr. 3 zniż. na 1 złr.

FLAUBERT. Córa Hamilkara. Pow. hist., z złr. 3 zniż. na 1 złr.

HEISIG. Przewodnik do rysunku cyrklem i liniami, z złr. 2·40 zniż. na 50 ct.

HOFFMAN. Chemia, cena złr. 3·50, zniż. na 60 ct.

KARPINSKI. Dzieła, 4 tomy, złr. 4, zniż na 2 złr.

DZIEDUSZYCKI M. Żywot arcyb. Sierakowskiego z złr. 2·40 zniż. na 30 ct.

MIASKOWSKI. Poezye, z złr 2·40 na 60 ct.

WIERZBICKI. Geometr a wybreśina, 2 tomy, z atlasem, z złr. 4 zniż. na złr. 1·20

MATEJKO. Album ubiorów w Polsce, cena zn 7 złr.

WUNDT. O duszy ludzkiej i zwierzęcej, 2 tomy, cena z złr. 9 zniż. na złr. 2·50

TYNDALL. Ciepło. Cena złr. 4, zniż złr. 2.

MORACZEWSKI. Dzieje Polski, 9 tomów, 22 złr. zniż 9 złr

SIEMIEŃSKI. Muzamerit, powieść, 2 tomy, cena 4 złr. zniż. złr. 1·50.

JORDAN. Położnictwo, 2 tomy, złr. 4 zniż. złr. 2·50.

Adres: (425-5-6)

K. Bartoszewicz,

Kraków, ul. Batorego L. 63.

Nowy skład trumien

metalowych i drewnianych

z pierwszorzędnych fabryk.

Nowy karawan bogato ozdobny, również mniej ozdobny stosowny dla wszystkich stanów i wieku. Wysyłam żałobników do znieśnienia ciała i asysty, wynajmuję dorożki itp. Składy i zamówienia we własnym domu pod L. 50, Smoleńsk. **J. Pękalski.**

(460-3-6)

Żadne oszustwo!

Z c. k. urzędu zastawniczego w Wiedniu wykupione zegarki

po niepraktykowanych tanich cenach wyjątkowych, mianowicie **70 procent niżej ceny fabrycznej.**

Różne składy komisowe zegarków, sprowadzonych od najsłynniejszych fabryk szwajcarskich, złożone zostały w c. k. urzędzie zastawniczym i nie wykupione, zatem przepadłe, a w drodze licytacyi dostały się w nasze ręce po **niesłychanie bajecznie tanich cenach.**

Możemy więc sprzedawać prawdziwe złote, srebrne i niklowe zegarki, najlepszy szwajcarski wyrób, wszystkie z 5-letniem poręczeniem, tylko za zwrotem naszych pieniędzy, 70 procent niżej zwykłych cen fabrycznych, dlatego zegarki są prawie zadarmo.

Każdy, biedny czy bogaty, potrzebuje zegarka, który nieraz jest najwierniejszym przyjacielem i towarzyszem przez całe życie; teraz zaś nadaje się przyjemna sposobność, która się nigdy nie powtórzy, że każdy może sobie zakupić prawie zadarmo trwały, piękny zegarek uregulowany na minutę **ponieważ wszystkie zegarki uregulowane zostały przez nas powtórnie.** Każdy zegarek ma szwajcarski stempel fabryczny.

Poręczenie jest tak pewne, iż każdemu zamawiającemu pieniądze natychmiast zwracamy bez trudności, do czego się niniejszem publicznie zobowiązujemy.

Kto chce mieć doskonały bajecznie tani, dobrze idący zegarek z 5—letn. poręczeniem prawie zadarmo niechaj szybko zamawia, ponieważ łatwo pojąć, że odbyt będzie raptownym.

Spis zegarków:

Cylindrowy zegarek z cięžk. niklu srebrnego, uregulowany na sekundę, rytowany i giloszowany, o 8 kamieniach, z płaskiem szkłem, emaliow. cyferblatem i kopertą, z piękn. złoconym łańcuszk. dawniej. cena 12 złr., teraz tylko 5 złr 50 c. **Ślicznie w ogniu wyzłacany, zastępuje każdy złoty zegarek tylko 6 złr. 50 c.**

Zegarek kotwicowy z cięž. niklu srebrnego, uregulowany na minutę, rytowany i giloszowany, o 15 kamieniach, z płaskiem szkłem, emaliowan. cyferblatem i sekundnikiem, z ślicznym łańcuszkiem z talmi złota, dawniej 20 złr., teraz tylko 7 złr. Jeden z najlepszych i najpiękniejszych. **Tensam ciężki w ogniu złocony, ślicznie wykonany, zupełnie zastępujący każdy złoty zegarek, tylko złr. 8 50 cnt.**

Zegarek remontoir z najlepszego podwójnego złota do nakręcania bez kluczyka, nigdy nie czernieje, doskonale na minutę regulowany, z podwójną kopertą, ozdobnym emaliow. cyferblatem i przywilej. wnętrzem, zegarek odznaczony, z łańcuszkiem z talmi złota, dawniejsza cena 24 złr., teraz tylko 8 złr. 50 c. Liczba tych zegarków mała.

Srebrny zegarek remontoir z prawdz. 13 łutow. srebra, wypróbowany przez c. k. urząd menniczy, do naciągania bez kluczyka, bardzo piękny uprzywilej., uregulowany na minutę, z płaskiem szkłem, emaliowan. cyferblatem i sekundnikiem, ze śliczną kopertą i niklowem wnętrzem; może go każdy nosić, gdyż jest najlepszym, najtańszym i najgustowniejszym zegarkiem; dawniej 30 złr. teraz tylko 14 złr.

Srebrny zegarek kotwicowy z prawdz. przez c. k. urząd menniczy wypróbowanego ciężkiego 13 łut. srebra, o 15 kamieniach, dokładnie na sekundę uregulowany, z płaskiem szkłem, emal. cyferblatem i sekundnikiem, prócz tego w drodze elektro-galwaniczn. wyzłacany, tak, że złotnik nie rozpozna go od prawdziwego drogiego złotego zegarka; dawniejsza cena bez pozłocenia 24 złr., teraz z pozłoceniem tylko 12 złr 50 c.

Srebrny zegarek cylindrowy z prawdz. 13 łutowego srebra wypr.ób. przez c. k. urząd menniczy, o 8 kamieniach, uregulowany na minutę wyzłacany w drodze elektro-galwanicznej, tak, że niemożna go odróżnić od prawdziwego złota, dawniej 15 złr., teraz tylko 6 złr. 50 c.

Zegarek damski z prawdz. 14 karat. złota wypróbow. przez c. k. urząd menniczy, bardzo piękn. gustowny z ślicznym weneckim łańcuszkiem na szyję i puzderkiem aksam. dawniej 30 złr., teraz tylko 19 złr. 50 c. Jeszcze tego nie było.

Prawdz. 14 karat. **złoty zegarek remontoir** 40, 50 złr., najpiękn. savonette, który dawniej kosztował 100 złr.

Adres: *Uhren-Ausverkauf v. A. Fraiss, Rothenthurmstrasse 9, parterre, gegenüber dem erzbisch. Palais, Wien.* (107-7-12)

KANTOR DOMU HANDLOWEGO pod firmą Jacques Zèbaume w Paryżu

od lat trzynastu istniejącego, przeniesiony został **z dniem 1 stycznia b. r. pod L. 43 rue de la Victoire,** o czem licznych znajomych zawiadamia. (359-2-4)

Adres dla depesz telegraficznych w dwóch słowach: *„Zèbaume, Paris“.*

Międzynar. wystawa w NORYMBERDZE 1877. największa i jedyna. Odznaka wystawionych *sadzonek chmielu.*

H. MELZER

agent dla zateckiego chmielu i sadzonek

w **Zateczu** (Saaz) w Czechach.

Wystawa krajowa w FÜRSTENFELD 1878. dyplom honorowy i odznaka wystawionych *sadzonek i sprzętów.*

Wszystkim Szan. interesowanym podaję do wiadomości, że rozsyłka moich

zateckich sadzonek chmielu

(ogólnie uznanych i kilkakrotnie odznaczonych)

rozpoczyna się w połowie kwietnia. Upraszam o wczesne zamówienia. Rozsyłka za poręczeniem plonu. Objaśnienia i broszury o hodowli darmo. [353-5-15]

Produkta krajowe Margarine

Podpisani, specyaliści gałęzi wyrobu sztucznego masła, poszukują zastępstwa dla Margarine (prepar. tłuszczu wołowego) dla Holandyi, gdzie znajduje się 65 fabryk sztucznego masła, które tego towaru wiele potrzebują. Bardzo dobre polecenia. Zastępstwo innych produktów także pożądane. (526-1-2)

Orobio de Castro & Co. w Amsterdamie.

Handlarzy

mocniejszego drzewa **budulcowego,** którzy mogą go dostarczyć opłatnie do Głogowa lub opłatnie do pruskiej granicy, uprasza o podanie cen

Schaeder, budowniczy w Głogowie, w Niższym Szlązku.

Verkäufer

von stärkerem **Bauholze,** welche franco Gross Glogau, oder franco Preussischer Grenze liefern können, ersucht um Mittheilung der Preise. (585-1-)

Schaeder, Baumeister in Gross Glogau, Nieder Schlesien.

Ważne dla

cierpiących na gościec!

LEKARSKIE UZNANIE

z ces. król. garnizonowego szpitala Nr. 12 w mieście Józefowie

o wybornym skutku przez

aptekarza Jul. Herbabnego w Wiedniu

z leczniczych ziół alpejskich wyrabianego eteryczno-alkoholicznego *wyciągu roślinnego:*

„Neuroxylin.“

Z c. k. garnizonowego szpitala Nr. 12 w Józefowie.

Wielmożny Pan *Jul. Herbabny,* aptekarz w *Wiedniu.*

Niniejszem mam zaszczyt donieść Panu, że przysłany przez Pana tutejszemu garnizonowemu szpitalowi do użycia *neuroxylin wedle orzeczenia panów naczelnych lekarzy oddziałowych używanym był z dobrym skutkiem* w kilku wypadkach *reumatyzmu mięśniowego i stawowego, w jednym wypadku zaś z prawdziwie zdumiewającym skutkiem.*

Chwilowo na urlopie znajdujący się c. k. kapitan (którego nazwisko w danym razie wymienione być może) przybył tutaj w listopadzie b. r. *tak wynędzniały i słaby, że niemógł ustać i sam ani kroku zrobić.* Cierpienie to (częściowe porażenie dolnych części ciała) trwało już dłużej *niż rok, a wszelkie możebne kuracye i kąpiele były nadaremnemi.* Od mniej więcej 5 tygodni odbywają się codziennie rano i wieczór wcierania *neuroxylinem* od stóp do głów w połączeniu co drugi dzień z ciepłą kąpielą i froterowaniem dolnych części ciała. *Już po kilku wcieraniach znikły dawniej ukazujące się bolesne drgania, bóle ustały i rzadko się wznawiały, czucie prawie obumarłe, znacznie się polepszyło, również apetyt, a p kapitan może na mniejsze odległości o lasce chodzić,* nabrał więc pewnego przekonania, że powoli, t. j. po *dłuższem używaniu Pańskiego neuroxylinu odzyska dawne zdrowie.* Ponieważ przysłane przez Pana dla szpitala flaszeczki będą wkrótce wypotrzebowane, przeto upraszam o ponowną przesyłkę tego *doskonałego lekarstwa, którego zastosowanie nic nieprzyjemnego nie sprawia i niezaprzeczenie orzeźwiająco, wzmacniająco i uśmierzająco na ustrój nerwowy działa.* Zarazem zezwalam na publikowanie niniejszego.

Józefów, 18 grudnia 1878 r. **Dr. Fryd. Dückelmann,**

(17-4-4) c. k. starszy lekarz sztabowy, kierownik szpitala garnizon. Nr. 12.

Cena: 1 flaszka (zielono opakow.) **1 złr.,** 1 flaszka **silniejsz. gatunku** (czerw. opak.) **na gościec, reumatyzm i porażenia złr. 1·20,** pocztą 20 c. więcej za opak.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁAD w KRAKOWIE u pp. E. Stockmara apt.; we LWOWIE u pp. Z. Ruckera, P. Mikolascha; w BRZEŻANACH u p. B. Dembińskiego; w CZERNIOWCACH u p. Golichowskiego; w DROHOBYCZU u p. L. Dobrzynieckiego apt.; w JAROSŁAWIU u p. J. Rohma; w STANISŁAWOWIE u p. A. Beill apt.; w SUCZAWIE u p. N. Karaczewskiego; w ŻÓŁKWI c. k. Apteka obwodowa.

SZPRYCOWANIE



Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsomu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI. (137-7-)

Niema nic lepszego

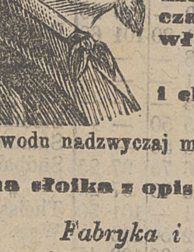
do **utrzymania** porostu i **wzmocnienia** włosów na głowie

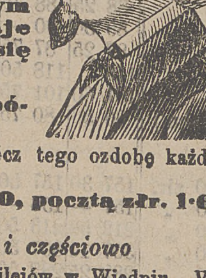


jak dobrze znana i słynna, przez znakomitych lekarzy badana, **odznaczająca się bardzo świetnemi skutkami,**

przez **Jego Cesarsko królewską Apostolską Mość Cesarza wyłącznie uprzywilejowana** (28-12-12)

kędzierzawiąca pomada rezedowa.





Przy **regularnem** użyciu okrywają się nawet **całkiem łyse miejsca na głowie bujnym włosem; szpakowate i rude włosy** dostają ciemną barwę; **pomada ta wzmacnia porost włosów w cudowny sposób, usuwa** wszelkiego rodzaju **tworzenia się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, przeszkadza wypadaniu włosów w najkrótszym czasie całkowicie i nazawsze, nadaje włosom naturalny połysk, które stają się kędzierzawemi i chroni je przed osiwieniem aż do późnego wieku.**

Z powodu nadzwyczaj miłego zapachu i gustownego słoika tworzy prócz tego ozdobę każdego zgrabnego stolika toaletowego.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **tylko złr. 1·50, pocztą złr. 1·60.**

Odprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Fabryka i centralny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo

KAROL POLT, skład perfum, właściciel kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII. Bezirk, Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14 we własnym domu, dokąd należy adresować wszelkie zamówienia i gdzie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową najszybciej wykonane.

GŁÓWNY SKŁAD DLA KRAKOWA

jedynie i wyłącznie u pana

Wilhelma Fenza dawniej Józefa Jahna.

handel galanteryjny w Krakowie.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

otrzymała:

Sześć Kazań o kwestyi socyalnej z uwzględnieniem encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na pasyach wielkiego postu w katedrze poznańskiej przez X. *Wł. Chotkowskiego.* — Cena 1 złr. 20 cnt., z przesyłką pod opaską 1 złr. 25 c. (548-2-3)

W KSIĘGARNI

J. K. Żupańskiego

wyszło:

Krótkie wspomnienie o życiu i pracach artystycznych Jana Lewickiego,

przez *Bartynowskiego* skreślone, z dodaniem 18 nader pięknych miedziorytów do Pamiętników Paska, wykonanych przez tegoż Lewickiego, z portretem jego in folio maximo. Cena 45 marek. (438-3-3)

OGRODNIK

bezżenny, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca. — Wiadomość przy ulicy Sławkowskiej pod L. 270 u XX. Emerytów. (499-2-3)

Propinacya

w dobrach Brzeźnica, w powiecie Wadowickim, będzie od 1 lipca 1880 **do wydzierżawienia.** Z prawem propinacyi połączone jest używanie 2 karczem, kawałka gruntu przewozu na Wiśle i placu pod budowę galarów. Oferty przyjmowane będą do dnia 1go kwietnia 1880 r. pod adresem: „Obszar dworski Brzeźnicy Radwańskiej, poczta Brzeźnica“. (326-6-6)

Drożdże prasowane

z fabryki PP. **Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu,** znane jako jedynie pewne i najsilniejsze w rozczynie piekarskim i gorzelnianym, bo wszelkie inne o 50% w dobroci i skuteczności przewyższają — **przychodzą codzień świeże do Krakowa — wyłącznie do handlu**

JANA NAGLA

przy głównym Rynku, jako do głównego składu dla zachodniej Galicyi.

Tenże handel poleca również świeży transport wybornej **herbaty chińskiej** od 2 do 4 złr. za funt, oraz świeże prawdziwe **tureckie śliwki i powidła.**

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się spiesznie. (255-13-)

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **nerwowym kaszlom, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable, w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego 82

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa. . .	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek	AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. . . .	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.	AUX VIOLETTES DE PARME

37, *Boulevard de Strasbourg,* 37.

13-18

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (125-12-)

Agronom bezżenny, w wieku l[at] 31, mający doświad[czenia] 13 lat, mogący wykazać się chlub[n]emi świadectwami, poszukuje posady rząd[c]y folwarku jednego lub dwóch, zaraz lub od Ś. Jana b. r. — Łaskawe oferty prosz[ę] nadesłać pod adresem: **P. G. Tarnów** Rynek Nr. 76, II. piętro. (491-2-3)

Asystent farmacyi

poszukuje miejsca w aptece w Krakowie lub we Lwowie — Adresować uprasza do apteki w Z[...]ÓROWIE, poczta Trąmbczyn, gubernia Kalisz, Królestwo Polskie. (485-3-)

Tran rybi biały

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie p[rzy] ulicy Floryańskiej. (3019-2)

Konstanty Wiszniewski.

Nasienia koniczu czerwonego

z ostatniego zbioru i pochodzącego z okolicy wolnej od kanianki, można każdego czasu w dowolnych ilościach dostarczyć po cenach targowych.

Spółka rolnicza

(440-5-5) w Tarnopolu.

Chemik bardzo zdolny w **wyrobie spirytusowych drożdży prasowanych** poleca się do urządzenia i kierowania takiemi fabrykami. (358-5-6)

Franciszek Wadas, fabryka drożdży prasowanych w *Koszycach (Kaschau).*

LAS

300 wiorst od Petersburga oddalony, składający się z drzewa budulcowego i opałowego, sprzedany zostaje na wieczne czasy z gruntem rozmiaru 5000 dziesiatyn czyli 20,000 morgów. Las leży nad wielką rzeką, na której drzewo do Petersburga spławione być może. — Bliższych informacyj udziela **Wiktor Burchardt,** Wielka Morskaja Nr. 29 mieszkanie 2, **w Petersburgu** (w Rosyi). (455-3-3)

Kto szybko pomaga, pomaga podwójnie.

Cierpiącym dotkniętym **czerwonością nosa** z mrozu lub niepełnienia ostrej krwi, można polecić od dawna uznany wyrób **menyl** chemika A. Nieske w Dreźnie. Zastosowanie jest przyjemne i nieszkodliwe. Cena preparatu wystarczającego w zwykłych razach zupełnie do usunięcia czerwoności, wynosi 5 marek. 397-2

Skład w Krakowie w aptece „pod złotym tygrysem“.

Wieś Rzeszotary

o milę od Wieliczki odległa, ornego pola 118, łąk 24, ogrodów 6, pastwiska 9, lasu 154 morgów, z inwentarzem lub bez tegoż, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u WPana **Aleksandra Zawadzkiego** w **Krakowie** przy ul. Starowiślnej pod Nr. 75, lub listownie pod liter. **T. Z. w Korczowie,** poczta **Uhnów.** (455-3-)

TAMAR INDIEN GRILLON konfiturki z owoców r[...] walniającego przeciw **ZATWARDZENIOM,** *Hemoroidom, Migrenom.* — **Łagodny i przyjemny środek dla dzieci.**

W Paryżu, ul. Grammont 25; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego. 7-58

Operacye giełdowe

wykonywa przystępnie dom bankowy „LEITHA“ w WIEDNIU, HEIDENSCHUSS 1,

z zyskiem mianowicie: a) przy TYLKO OGRANICZONEJ STRACIE (premia 10 do 25 złr. za 5000 złr. efektów); b) czy kurs w GÓRĘ PÓJDĄ czy SPADNĄ; c) przy ZATRZYMANIU w DEWIZY IE. aż efekta z zyskiem dadzą się sprzedać. KONSORCYJNE interesa (TYLKO 10—15 złr. pokrycia za 1000 złr. efektów) prowizya TYLKO 50 cnt. Przystępne tez...nie wszystkich ZAMÓWIEŃ Z PROWINCYI, tudzież wszelkich zamówień wchodzących w INTERES ZAMIANY.

Uniwersalny kalendarz wylosowań z zajmującą, korzystną i obszerną broszurą darmo i opłatnie. (344-8-8)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko (91-99)

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Sprawy sądowe.

ROZPRAWA GŁÓWNA

przed sądem przysięgłych

przeciw

Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom

o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Ciąg dalszy).

Sędzia śledczy mając już przez rekognicye dowód ustalony, że Edmund Mikiewicz jest właśnie owym Wiedeńczykiem, który według zeznań Stanisława Boguckiego na zebraniu kółka rewolucyjnego tak podburzający miał wykład, skierował przeważnie badanie Mikiewicza w tym kierunku.

A i w tym względzie uciekał się Mikiewicz do fałszywych wykrętów, a przyznawszy, że w styczniu 1879 r. był u Jana Schmiedhausena, twierdził, że bytność jego nie miała innego celu, jak tylko odwiedzenie brata swego kolegi; zastał on tam wprawdzie 5 do 6 młodych ludzi zupełnie nieznajomych, o ile mu się zdaje, seminarzystów, którzy się na kłopoty, jakie im Dyrekcya z powodu czytania dzieł Lassala robi, użalali, lecz wykładu żadnego tam nie miał.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć poglądy Mikiewicza na kwestye religijne i polityczne. I tak: podał on, że wyznaje religię miłości, która nie zna Boga idealnego Stwórcy i wogóle Najwyższej istoty, a pod względem politycznym jest rząd gminny jego ideałem. Dla scharakteryzowania zaś moralnej strony Mikiewicza podnieść należy, że tenże będąc synem bardzo biednych rodziców, nietylko od tychże, ale nadto od rodzeństwa i dalszych krewnych pod różnemi pozorami wymagał zasiłków, które następnie na utrzymanie konkubiny obracał.

Józef Zawisza znany już z poprzedniego procesu Michała Koturnickiego, tudzież z akt przeprowadzonego w Wiedniu procesu przeciw nihiliście Aronowi Liebermanowi false Arturowi Freemanowi u którego także przy ostatniej rewizyi znaleziono kilka broszur socyalistycznych, przyznał wprawdzie, że jest zwolennikiem tych zasad, lecz zarazem oświadczył, iż kwestyi tej, czy i jakie kroki poczynił celem rozkrzewienia tych zasad, wcale wyjaśniać nie myśli, a zresztą ograniczył się na zaprzeczeniu wszystkich uczynionych mu zarzutów. Jeszcze ściślej zastosował tę metodę obrony Stanisław Barabasz, również z procesu Koturnickiego znany, bo ten nawet zaprzeczył, iżby był socyalistą lub żeby się kiedy kwestyą socyalną zajmował; a gdy z listów u niego znalezionych wypływało, że na początku grudnia 1878 r. w Krakowie bawił, którato okoliczność ze względu na czas naukom szkolnym poświęcony, podejrzenie wzbudziła, przeto badano go także w tym kierunku, ażali nie był wówczas u Jana Schmiedhausena. Wtedy przyznał wprawdzie Barabasz, że podczas bytności swej w Krakowie odwiedził Jana Schmiedhausena w godzinach popołudniowych i zastał u niego może 5 młodych ludzi, całkiem nieznajomych, lecz twierdził, że z nimi nic nie rozmawiał i nie wie, w jakim celu oni u Schmiedhausena zgromadzeni byli; w końcu, że nawet nie pamięta, w jakim celu sam do Schmiedhausena poszedł.

Po wyczerpnięciu tych dochodzeń zdawał się już szereg obwinionych zamknięty, gdy w tem niespodziewanie nowy nastąpił przyrost.

Sędzia śledczy mając z przeprowadzonego na miejscu dochodzenia wątek, że u Jana Kozakiewicza bywał pewien młody nauczyciel muzyki, a nadto biorąc na uwagę podejrzaną treść telegramu z Warszawy, pod adresą Drozdowskiego nadesłanego (N. D. 219), którego się fabrykant fortepianów Jan Drozdowski wyparł, oraz list pod N. D. 15 złożony, który, jak się później pokazało, nie był do Wincentego Drozdowskiego wystosowany, zawezwał syna tegoż Jana Drozdowskiego, również imię Jan mającego do przesłuchania.

Już z pierwszych odpowiedzi Jana Drozdowskiego okazało się, że on z familią Schmiedhausenów w bliższych pozostawał stosunkach, a znajomość ta miała ztąd pochodzić, że z Karolem Schmiedhausenem w szkołach kolegował, zaś z Janem miał się na wiosnę 1878 r. razem uczyć gry na skrzypcach, poczem w października 1878 r. udzielał lekcye na fortepianie tegoż siostrze.

Te okoliczności, jak niemniej dalsze, że Jan Drozdowski od września 1876 r. do czerwca 1877 r. bawił w Wiedniu, i tam musiał mieć znajomość między młodzieżą polską, wzbudziły podejrzenie, ażali on nie jest autorem listu do Bronisława Lubiczankowskiego wystosowanego z daty Kraków 3 kwietnia 1879 r., w którym było doniesienie o nagłem zasłabnięciu Karolka, które oczywiście do aresztowania Karola Schmiedhausena się odnosiło.

Sędzia śledczy zadyktował więc treść owego listu Janowi Drozdowskiemu do pisania, a gdy z porównania pism powziął przekonanie, że powzięte podejrzenie jest zupełnie uzasadnione, przyaresztował Jana Drozdowskiego i zarządził natychmiast rewizyę w jego mieszkaniu.

Przy tej rewizyi znaleziono w warsztacie jego ojca na pawlaczu, między śrubami fortepianowemi, starannie ukrytych wiele przedmiotów, aż nadto stwierdzających powzięte na razie przeciw niemu podejrzenie.

Niektóre z tychże zasługują mianowicie dlatego, że także innych obwinionych dotyczą, na szczegółowe wymienienie. I tak znaleziono:

a) wiele broszur treści socyalno-rewolucyjnej, mianowicie 34 egzemplarze broszury „Opowiadania o biedzie,“ 9 egzemplarzy broszury „Zajmujące opowiadania,“ 74 egzemplarzy broszury „Precz z socyalistami.“

b) czasopismo pod tytułem *Forkenbek*, na którem była stampilia pocztowa „Wien, Mariahilf 24/3 1879.“

c) list rosyjski księgarza Michała Elpidina z Genewy z dnia 7 kwietnia 1879, w kopercie bez adresu następującej treści: „Szanowny doktorze Nowicki! Jakkolwiek czynię sobie z tego wyrzuty sumienia, że się zwracam do Pana od czasu do czasu z mojemi prośbami, mimo to jednak jeszcze raz nadużyję Pańskiej przyjaźni. Ostatnim razem prosiłem Pana za jednym jegomością, ale on za wolą losów ziemskich przepadł pod ziemię, podobnie jak wielu znikają i przepadają. Teraz zaś zwracam się do Pana w interesie innych osób, które nie zniknę, albowiem ich układ prywatny i społeczny będą odmienne. Będą albowiem zachowywać się jak jagnięta, t. j. potulniusienko i będą zawsze iść za radami Pana, od których nie odstąpią. Słowem, będą bardzo porządnemi młodzieńcami. Jedna osoba, może być, żeś ją Pan już widział, jestto Ja....., druga zaś jestto Mendelsohn; jednego i drugiego miałem sposobność poznać jako ludzi bardzo pięknie wykształconych. — Bądź Pan zdrów i przebacz moje prośby, które musiały się już dać mu we znaki.“

d) kopertę z adresem Wielmożny Pan Romanowski, a w niej kartkę rosyjską z podpisem Adej, list rosyjski z daty Genewa 1 kwietnia 1879 i podpisem Anna; nareszcie świadectwo dla Lejbera, syna Josla Zukermana z Witebska.

e) kopertę z adresem Mademoiselle Marie Schmiedhausen, a w niej 12 fotografij.

f) w papier zawinięte fotografie Karola i Jana Schmiedhausenów, tudzież Ludwika Waryńskiego.

g) 41 sztuk ostrych nabojów rewolwerowych, zawinięte w czasopismo *Der Socialist*.

Pod ciężarem wprowadzonych przeciw niemu dowodów zaczął też Jan Drozdowski w zeznaniach swoich, od obranej na razie metody zaprzeczania, ustępować, czynił jednak te ustępstwa tylko stopniowo, zniewolony mocą walczących przeciw niemu dowodów, przyczem zasłaniał się na każdym kroku tak niezgrabnemi wybiegami, że nawet pozbawił się prawa do wiary, służącego każdemu obwinionemu do winy szczerze i otwarcie się przyznającemu. I tak, przeczył najpierw, iżby znał Bronisława Lubiczankowskiego, tudzież, iżby pisał do niego list na dniu 3 kwietnia 1879 r. z podpisem Dratwa, zaś po okazaniu mu listu, w mowie będącego, wprawdzie przyznał, po dłuższem wahaniu się, że list ten, oraz załączoną do niego kartkę, którą od siostry Karola Schmiedhausena otrzymał, wysłał, jednak twierdził, iż nie pamięta, czy list ten sam ułożył, i dopiero gdy mu przedstawiono, że treść listu, w mowie będącego a w szczególności wyrażone w nim zdanie, że się aresztowania (napadu) spodziewa, za tem przemawiają, że jest autorem takowego, przyznał w końcu tę okoliczność, tłómacząc ten ustęp listu tem, iż będąc sam zwolennikiem zasad socyalistycznych, a nawet komunistycznych, i popierając, jako taki, korespondencyę socyalistów tutejszych, musiał się obawiać i obawiał się rzeczywiście aresztowania. Atoli mimo tego przyznania zaprzeczył jeszcze znajomości z adresatem Bronisławem Lubiczankowskim i dopiero gdy ostatni stanowczo zeznał, że Jana Drozdowskiego zna, przypuścił możliwość tej okoliczności, wszelako dodał, iż sobie już nie przypomina, gdzie się z Lubiczankowskim poznał. Równie niewiarogodnie tłómaczył się Jan Drozdowski, co do posiadania przedmiotów, u niego przy rewizyi znalezionych. Opowiedział on w tym względzie, że po świętach wielkanocnych 1879 r. przybył do niego mężczyzna, około 30 lat mieć mogący, którego bliżej nie opisze przedstawił mu się jako Kiryło i oświadczywszy, że go zna z tego względu, że łatwo każdemu grzeczność zrobi, prosił go, żeby niektóre przedmioty od niego w przechowanie przyjął. Wręczył mu też zaraz dwa listy, z których jeden, a mianowicie Elpidina do Nowickiego był w otwartej kopercie, drugi zaś w zalepionej kopercie pod adresem Romanowskiego, tudzież czasopismo *Forkenbeck* i dwie broszury francuskie, lecz zaraz mu oznajmił, że przyniesie jeszcze do niego dwie paczki książek, które wprawdzie sam nie przyniósł, ale przez nieznajomego chłopaka przysłał.

W jednej z tych paczek były broszury „Opowiadania o biedzie“, „Zajmujące opowiadania“, i „Precz z Socyalistami“, w drugiej zaś reszta książek również treści socyalistycznej u niego znalezionych. Rzeczy te miał ów człowiek, który Drozdowskiemu mówił, że był we Francyi, tylko przez Kraków przejeżdża za tydzień zabrać, ale się więcej do niego nie pokazał, i tym sposobem wszystko u niego zostało. Dotycznie fotografij u niego znalezionych, tłómaczył się Jan Drozdowski znów w inny sposób. Podał mianowicie, że otrzymawszy wiadomość o przyaresztowaniu Karola Schmiedhausena, poszedł natychmiast do jego rodziny i zawezwał Maryę Schmiedhausenównę, żeby przejrzała wszystkie rzeczy Karola, celem usunięcia tego, coby mogło go kompromitować, a ponieważ nie było nic takiego, więc zabrał fotografie, które następnie u siebie w domu rozsortował w ten sposób, iż fotografie mężczyzn od kobiet rozdzielił, pierwsze osobno w papier zawinął, ostatnie zaś do koperty włożył i takową adresą Mademoiselle Marie Schmiedhausen zaopatrzył.

Gdy mu następnie przedstawiono, że podany przez niego powód rozsortowania, nie odpowiada rzeczywistości, ile że w kopercie znajdują się także fotografie mężczyzn przedstawiające, wtedy odpowiedział, że sam nie wie, dla czego fotografie Karola i Jana Schmiedhausena, tudzież Ludwika Waryńskiego osobno w papier zawinięte ukrywał; nareszcie powikławszy się w rozmaite sprzeczności i nie mając już innego wyjścia, przyznał, że fotografię Schmiedhausenów przedstawiającą otrzymał od Karola Schmiedhausena, że miał ją poprzód w albumie zkąd ją wyjął i ukrył, zaś co do posiadania fotografii Ludwika Waryńskiego, którego znajomości się najpierw wypierał, przyszedł w następny sposób: W miesiącu styczniu 1879 roku, dowiedział się w niepomny sposób, że na Kleparzu w domu Koziarskiego pod Nr. 83, na pierwszem piętrze, odbywają się lekcye i wykłady o ekonomii, starał się więc żeby się tam dostać, lecz w taki sposób, żeby go nawet Markiewiczowa, odnajmująca pokój, w którym wykłady się odbywały, nie widziała. W tym pokoju zastał Ludwika Waryńskiego, rozmawiał z nim o socyalizmie i był później kilka razy u niego. Razu pewnego zastał tam także kilku młodych mężczyzn, którzy w dyspucie o kwestyach socyalnych udział brali. Przy takich dysputach zastanawiali się nad wszystkiemi kwestyami socyalnemi, tudzież nad środkami wprowadzenia tychże w życie. Szczególnie Ludwik Waryński zastanawiał się nad tem, że w Rosyi mimo ucisku, jest życie, podczas gdy w Austryi wszystko znajduje się w uśpieniu, przypisywał tę okoliczność brakowi oświaty i twierdził, że tu za pomocą stowarzyszeń można propagandę prowadzić i w ten sposób zaznajomić całe społeczeństwo z kwestyami socyalnemi. Zresztą, były te dysputy, jak Jan Drozdowski zeznaje, tak obszerne, że je streszczać trudno. Otóż zrobiwszy w ten sposób znajomość z Ludwikiem Waryńskim i pozyskawszy jego sympatyę, otrzymał Jan Drozdowski także z rąk Waryńskiego jego fotografię.

Wezwany w końcu do wyjaśnienia listu, przez Leonarda Jabłońskiego z Wiednia, pod jego (Drozdowskiego Jana) adresem wysłanego, a względnie do wymienienia właściwych nazwisk osób w liście tym imionami Ludwika, Michalina, Amerykanin i Znajdowski oznaczonych, oświadczył Jan Drozdowski, że adres na tym liście dotyczy wprawdzie jego osoby, lecz list widocznie tylko do osoby w działanie socyalno-rewolucyjne wtajemniczonej wystosowany, tylko dla takiej osoby może być zrozumiałym, on zaś członkiem kółka rewolucyjnego nie jest. Wiedząc zresztą, tak dalej zeznał Jan Drozdowski, że oprócz kółek rewolucyjnych są jeszcze kółka przygotowawcze, i osoby, tak zwane, sympatyzujące, tłómaczy sobie tę okoliczność, że list pod jego adresem przyszedł w ten sposób, iż któraś z osób sympatyzujących, jego, Leonardowi Jabłońskiemu, jako sympatyzyjącą podała, i ten wskutek tego, list ten pod jego adresem wysłał, będąc przekonanym że go doręczę osobie, któraby się o taki tajemniczy list zapytała.

Zbytecznem byłoby już na tem miejscu zastanawiać się, o ile zeznania te, jak niemniej rezultat rewizyi u Jana Drozdowskiego uskutecznionej, na stan obwinienia Karola Schmiedhausena i Apolinarego Nowickiego wpływał, tu tylko przytoczyć należy, że ostatni, po przedstawieniu mu treści tego drugiego, od Elpidina pochodzącego listu, ponownie oświadczył, że z nim nie korespondował, i że oba te listy, jako nikczemną mistyfikacyę uważa.

Jeżeli wykrycie tego, tak długo przed okiem władz ukrywającego się obwinionego, niezaprzeczenie do rzędu zasług, przez sędziego śledczego położonych, zaliczyć należy, to drugi z kolei przyrost jest dowodem bystrości organów policyi wiedeńskiej, która Stanisława Mendelsohna na dniu 2 października 1879 roku w Wiedniu, gdzie się u Konrada Korytyńskiego pod fałszywem nazwiskiem Aleksandra Messin ukrywał, aresztowała.

Przy nim znaleziono wtenczas trzy telegramy i list od Maryi z Ostendy, kartka bez adresu z podpisem Stanisława Mendelsohna, w której zawiera się prośba o oddanie pieniędzy oddawcy tej kartki, list bez adresu z daty 2 października 1879 r. pisany przez Mendelsohna, jak się z kontekstu okazuje, do Kazia, w którym jest dopisek tej treści: „Z tutejszymi (wiedeńczykami) widziałem się, wszystko nam zrobią, poszlemy rzeczy nasze do Węgier, do Preszburga, a ztamtąd wrócą do Wiednia, zkąd będą rozesłane po Bożym świecie. Wyszlej natychmiast zkilkadziesiąt egzemplarzy programu i broszury w języku francuskim na adres Tomasza w listach rekomendowanych“. W liście tym wspomina Mendelsohn także o liście Edmunda, który załącza.

Powołany list Edmunda, znaleziono także u Mendelsohna. Jest on pisany ołówkiem, datowany „Za kratami 27 września“ i ma napis „Drogi Stachu!“ Dalej znaleziono u Mendelsohna w kopercie zalepionej, noszącej napis: „Jerzemu Władkowi kartki wszystkie przesłać do G.“, list Mendelsohna tej treści: „Kochany Władku! Co tam u was słychać? Posyłam ci dwie kartki dla Ludwika i dla Michała. Pieniądze niedługo wyszlę, jutro rano jadę. Listy więc piszcie do G. Broszury wysyłam, w tych dniach otrzymacie... Czyście już otrzymali te 60 franków.... Z Genewy pewnie wkrótce otrzymacie pieniądze....“ Powołane w tym liście kartki były załączone, jedna z nich miała napis „Herodowi“, druga „Bankierowi“ nareszcie znaleziono przy nim paszport rosyjski i świadectwo wystawione w Pradze na imię Aleksandra Messin, któremi Mendelsohn chciał się wylegitymować, gdy go organa policyi wiedeńskiej przytrzymały.

Pod względem znalezionych u niego pism nie chciał Mendelsohn dać żadnego wyjaśnienia, prócz tego, że pod wyrazami: „Widziałem się z tutejszymi“, w liście do Kazia pisanym, rozumie socyalistów wiedeńskich, a nawet na pytanie, których z obwinionych w tym procesie zna, oświadczył, iż takowe milczeniem pominąć musi.

Natomiast był o wiele mowniejszym, jużto w przytoczeniu swojej biografii, jużto w rozwinięciu poglądów swoich na kwestye społeczne.

W pierwszym względzie była już poprzód sposobność przytoczenia niektórych dat które w zakres niniejszej sprawy wchodzą. Na tem miejscu wypada więc tylko przytoczyć niektóre daty, jak je Mendelsohn opowiada, od chwili, gdy go ze Lwowa, w maju 1878 roku wydalono.

Mendelsohn twierdzi, że wyjechawszy ze Lwowa, udał się do Wrocławia, gdzie bawił do pierwszej połowy lipca 1878 roku, potem udał się do Warszawy i przebywał tam do końca sierpnia 1878 r. Z powodu aresztowań socyalistów w Warszawie, zrobiono także u niego rewizyę, żeby więc uchylić się przed aresztowaniem, uszedł przez Prusy do Paryża, zkąd się do Genewy udał.

Z Genewy wyjeżdżał w listopadzie 1878 r. na dwa tygodnie do Paryża, zaś zaraz po nowym roku 1879, odprowadził jednego znajomego, którego nazwiska nie wymieni, z Genewy do Kongresówki, sam zaś wrócił na Oderberg, Wiedeń, Monachium do Genewy. We Wiedniu zatrzymał się około 15 stycznia 1879 roku przez dwa dni w hotelu, nie meldowawszy się, odwiedził jednak wtedy Konrada Korytyńskiego w jego mieszkaniu i widział się także z Bronisławem Lubiczankowskim.

Prócz w styczniu 1879 roku, nie był więcej razy w granicach państwa Austryackiego, a w szczególności twierdzi, że nie był więcej razy ani w Wiedniu ani w Krakowie. Dopiero w końcu września 1879 roku wybrał się na obchód Kraszewskiego do Krakowa, zajechał do Wiednia, ulokował się u Konrada Korytyńskiego, a po 3 lub 4 dniowym pobycie tamże, właśnie gdy miał wyjeżdżać do Krakowa, został na ulicy przez organa policyjne aresztowany.

W drugim względzie oświadczył, że kwestyom socyalnym oddaje się już od czasu wystąpienia z gimnazyum, to jest od roku 1875, i zasady swoje socyalne objawiał wszędzie gdzie był, czy to w Wiedniu lub we Lwowie, tak ustnie, jakoteż pisemnie, a gdziekolwiek mógł dać komu książki socyalne, celem przekonania go o konieczności przeprowadzenia tych zasad, to czynił to z największą ochotą, a nawet uważał to za swój obowiązek przyczyniać się do rozwoju socyalnych myśli w ziemiach polskich, twierdzi atoli, że działalność jego co do Galicyi ograniczała się li tylko na tem, co w jego listach jest wypowiedzianem.

Dalej zeznał Mendelsohn, że pod rozpowszechnianiem pojęć socyalistycznych, rozumie propagandę ustną i pisemną zasad objętych w „Programie socyalistów polskich“ w Brukseli 1878 r. uchwalonym, który to program identyczny jest z programem u Wincentego Drozdowskiego znalezionym. Na tę sprawę, będącą głównym celem jego życia, oddał nietylko swój majątek, ale także swoją osobę.

Dążenia te muszą, jak dalej Mendelsohn twierdzi, doprowadzić do rewolucyi socyalnej, która to rewolucya będzie międzynarodową, to jest opartą na ścisłej solidarności mas pracujących Europy i Ameryki; a będąc sam członkiem partyi socyalnej polskiej, uważa jako pierwsze swe zadanie, przygotowanie ludu polskiego oraz organizowanie go do przyszłej międzynarodowej socyalnej rewolucyi, przez którą wszystkie instytucye państwowe, na dzisiejszym ustroju społecznym oparte, runąć muszą.

Jeżeli te dwa wypadki, to jest aresztowanie Jana Drozdowskiego i Stanisława Mendelsohna przyczyniły się do wyjaśnienia merytorycznej strony śledztwa, to jeszcze jeden wcale niespodziewany przypadek, posłużył do wykrycia prawdziwego nazwiska i osobistych stosunków jednego obwinionego, ważną w niniejszym procesie odgrywającego rolę

Dnia 1 października 1879 roku zgłosiła się do sędziego śledczego przybyła tu ze Lwowa na obchód uroczystości Kraszewskiego, Antonina Jaśkiewicz, żona tamtejszego introligatora, z prośbą, ażaliby jej nie pozwolił widzieć się z Wrocisławem Truszkowskim, w aresztach tutejszego sądu zostającym pod zarzutem knowań socyalistycznych. Sędzia śledczy domyślając się, że będzie to zapewne jeden z obwinionych, najpierw aresztowanych, którzy wszyscy fałszywe przybierali nazwiska, okazał Antoninie Jaśkiewiczowej fotografie tychże, celem wskazania osobistości, z którą się widzieć chce. Jaśkiewiczowa wskazała wtedy na fotografię Wincentego Drozdowskiego, twierdząc, że go dobrze zna, bo u jej męża przez 3 lata praktykował. Wincenty Drozdowski, doprowadzony do ócz Jaśkiewiczowej i przez nią osobiście rozpoznany, widział się w końcu zmuszonym przyznać, że się rzeczywiście Hieronim Wrocisław Truszkowski nazywa, że jest synem nieżyjącego już Piotra i żyjącej jeszcze w Białejcerkwi Klary Truszkowskiej, że się 11 stycznia 1855 roku w Korolówce urodził, 6-klasowe gimnazyum w Białejcerkwi skończył, z Ludwikiem Waryńskim kolegował, że nie zrobiwszy egzaminu dojrzałości udał się do Kiszeniewa, gdzie przez trzy miesiące przy kasie towarowej kolei Odeskiej praktykował, poczem udał się do Kamratu, kolonii bułgarskiej, w gubernii kiszeniewskiej, i tam bawił jako nauczyciel prywatny u obywatela Wańkiewicza aż do dnia 4 kwietnia 1875 roku, poczem z przyczyny, iż go władze tamtejsze z powodu propagandy socyalistycznej aresztować chciały, z Rosyi uszedł i do Lwowa się udał. We Lwowie wstąpił do praktyki do introligatora Jaśkiewicza i był także członkiem stowarzyszenia rzemieślników „Gwiazda“, lecz jak twierdzi, wcale się propagandą nie zajmował.

Dnia 16 czerwca 1878 roku wyjechał ze Lwowa do Przemyśla, tam bawił przez dwa miesiące, a następnie udał się do Rzeszowa, gdzie do listopada 1878 roku u introligatora Chmielowskiego pracował. Z Rzeszowa przybył w listopadzie do Krakowa, wstąpił do pracy u introligatora Żenczykowskiego, lecz po dwóch tygodniach wydalony, miał zamiar wstąpić do seminaryum nauczycielskiego, atoli nie został przyjęty. Od chwili gdy się z Ludwikiem Waryńskim w Krakowie spotkał, mieszkał już bez zatrudnienia w Krakowie u znajomych, których wszelako nie wymieni.

Z powyższego przedstawienia rezultatów śledztwa wynika:

1) że polskie stowarzyszenie socyalno-rewolucyjne zorganizowane zostało na podstawie programu, którego tekst u Adolfa Inlaendera i Hieronima Wrocisława Truszkowskiego znaleziono.

2) że nietylko w Krakowie, ale także we Lwowie i w Wiedniu koła tego stowarzyszenia istniały.

3) że plan do przeprowadzenia tej organizacyi przez Ludwika Waryńskiego nietylko wypracowany, ale także przez niego w życie wprowadzony został.

4) że Hieronim Wrocisław Truszkowski, Józef Biesiadowski, Michał Koturnicki, Witołd Piekarski i Stanisław Waryński w przeprowadzeniu tej organizacyi przeważną rozwijali czynność.

5) że Stanisław Mendelsohn jako jeden z członków na czele tego stowarzyszenia stojących do wprowadzenia w życie tej organizacyi w miejscowościach wyżej wspomnianych nietylko wydanemi w tym względzie zleceniami, ale także przez dostarczanie środków, jakoto: pieniędzy, książek, i t. p. w wysokim stopniu się przyczynił.

6) że Walery Chaberski i Apolinary Nowicki działalność tę pomienionych osób świadomie popierali.

7) że reszta oskarżonych osób w stowarzyszeniu tem, jako członkowie, udział brali.

Tem zakończa prokuratorya państwa wywód motywów co do strony historycznej i dowodowej niniejszego procesu.

Uzasadnienie zaś prawnej strony oskarżenia polega na następujących poglądach:

Stowarzyszenie socyalno-rewolucyjne Polaków postawiło sobie według programu już kilkakrotnie wspomnianego za cel za pomocą przewrotu osiągnąć się mający:

1) żeby środki i narzędzia pracy przeszły z rąk jednostek na wspólną własność pracujących.

2) żeby każda jednostka miała prawo do korzyści z rezultatów pracy stowarzyszonej, prawo, jakie w przyszłości oznaczyć ma każdy związek pracujących.

3) zupełną równość społeczną bez różnicy rasy i płci.

Według pierwszych dwóch punktów dąży więc stowarzyszenie to przez zniesienie w drodze gwałtu prawa własności osobistej ustawami naszemi, a w szczególności artykułem V ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1876 Nr. 142 DPP. zagwarantowanej, do komunizmu i anarchii, według zaś ostatniego punktu do zniesienia instytucyi małżeństwa, tak według ustaw kanonicznych, jak niemniej cywilnych na podporządkowaniu kobiety pod władzę męża polegającej.

Ustrój państwowy w Austryi polega przede wszystkiem na rządach monarchicznych, społeczny zaś na tych wymienionych dwóch podwalinach, t. j. na małżeństwie i ztąd wynikającym związku familijnym, tudzież na prawie osobistej własności. Dążność stowarzyszenia w mowie będącego, była zatem skierowaną ku obaleniu drogą gwałtu istniejącego u nas ustroju państwowego i społecznego. Był to cel ostateczny, ale odleglejszy.

Celem zaś bliższym, przedewszystkiem przez utworzone w obrębie państwa Austryackiego koła osiągnąć się mającym, było pozyskanie i zorganizowanie mas, za pomocą których ów przewrót w przyszłości dokonany być miał.

Żeby zaś te masy pozyskać, trzeba im było z jednej strony zalecić owe zasady socyalizmu, jako ideał, z drugiej zaś strony obecnie istniejący ustrój państwowy i społeczny, polegający na rządach monarchicznych, tudzież na instytucyach familii i osobistej własności, jako niemający podstaw słusznych jako niesprawiedliwy, masy te krzywdzący, jednem słowem, jako ze wszech miar szkodliwy, a zatem, jako taki, który wszelkiemi środkami zwalczać należy — przedstawić

I ten to cel miał właśnie przez wymienioną w programie propagandę ustną i książkową, tudzież agitacyę, być osiągniętym.

Gdy przeto obwinieni zawarli związki, których najbliższem zadaniem było podburzać masy, wzniecając w nich nienawiść i pogardę przeciw osobie Najjaśniejszego Pana, przeciw konstytucyi i administracyi państwowej, tudzież wzywając te masy do nieposłuszeństwa i oporu przeciw ustawom, przeto czyn im zarzucony pod przepis § 65 lit. c k. k. (zbrodnia zamieszania publicznej spokojności) podciągniętym być winien.

Oprócz tego dochodzenie wykazało, że Szczepan Mikołajski w bursie, gdzie mieszkał i gdzie mu nawet nadzór nad pewną liczbą umieszczonych tamże uczniów powierzono, właśnie wobec tych uczniów wyrażał się bluźnierczo o Bogu, nazywając Go Molochem, a znów przy innej sposobności wobec kilku uczniów, rozbierając modlitwę: „Ojcze nasz,“ tudzież różne ustępy pisma świętego, twierdził, iż zawarte w nich myśli są niedorzecznemi.

Pierwszy z tych czynów stanowi zbrodnię zaburzenia religii, która ze względu na to, iż bluźnierstwo to nietylko wielkie wywołało zgorszenie między uczniami, ale nadto w skutkach swoich z wielkiem niebezpieczeństwem jest połączone, wyższemu wymiarowi kary podlega, drugi zaś stanowi istotę występku obrazy prawnie uznanego Kościoła, o które prokuratorya państwa Szczepana Mikołajskiego także oskarża.

Dnia 7 maja 1879 przedłożył zarządca tutejszych więzień sędziemu śledczemu, prócz kilku kartek przez więźniów pisanych, także dwa numera pisma pod tytułem: *Zgrzyt*, organ socyalistów więźniów w Krakowie, które przy rewizyi w kaźni Zygmunta Hałacińskiego znaleziono.

Numer pierwszy *Zgrzytu* z dnia 22 kwietnia 1879 zawiera pod kreską artykuł zatytułowany: „Odcinek humorystyczny,“ w którym autor biorąc pochop z ówczesnej uroczystości srebrnego wesela Najjaśniejszego Państwa, wyszydza nietylko uroczystość tę, tudzież zapał patryotyczny ludów pod berłem Najjaśniejszego Pana zostających, przy tej sposobności objawiony, ale nadto wystawia cesarza w sposób w wysokim stopniu czci Jego Osobie należnej uwłaczający na pośmiewisko.

Numer ten *Zgrzytu* przechodził, jak to zamierzonem było, przez kilka rąk, czytali go mianowicie więźniowie: Zygmunt Hałaciński, Stanisław Waryński i Jan Kozakiewicz,

Hieronim Wrocisław Truszkowski przyznał, że jest autorem tego artykułu, jak niemniej innych w tym numerze pisma zawartych, z wyjątkiem jednego wiersza na 3ej stronnicy, przyznał dalej, że pismo to właśnie w tym celu współwięźniom udzielił, by takowe czytali.

Prokuratorya państwa oskarża go więc także o zbrodnię obrazy majestatu.

Co do przestępstw o fałszywy meldunek i powrót pomimo wydalenia z granic Austryi niektórym obwinionym zarzuconych, uważa prokuratorya państwa, ze względu na to, iż zarzuty te na własnem przyznaniu obwinionych popartem aktami urzędowemi polegają, osobne motywowanie aktu oskarżenia za zbyteczne.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i odrzuceniu przez sąd wniosków stawianych przez obrońców, co do uzupełnienia aktu oskarżenia, przystąpił sąd do przesłuchania głównego oskarżonego Ludwika Waryńskiego.

Przewodniczący. Jak panu z aktu oskarżenia wiadomo, jesteś pan oskarżony o przekroczenie z §. 320 lit. *b)* popełnione raz w Krakowie, drugi raz we Lwowie, przez przybranie w meldunku fałszywego nazwiska, a następnie, co jest najważniejszym punktem oskarżenia, o zaburzenie publicznej spokojności. Czy się pan poczuwasz do winy względem tego, co panu prokuratorya zarzuca?

Oskarżony. Co się tyczy §. 320 przyznaję się do winy, co się zaś tyczy drugiej części t. j. co do mojego wystąpienia we Lwowie i zaburzenia publicznej spokojności winy mej nie uznaję.

Przew. Oświadczenie pana tak pojmuję: żeś pan przybrał nazwisko Ludwika Trzcińskiego to pan przyznajesz; żeś pan popełnił przekroczenie przez to, to pan przyznajesz; żeś pan popełnił przekroczenie tego rodzaju we Lwowie, nie przyznajesz pan. Z tego wynika, że pan zaprzecza bytności we Lwowie w tym czasie t. j. 27 września 1878. Otóż przy oczę panu dowody dość silne, że istotnie w tym dniu i pod tem nazwiskiem pan tam byłeś.

Osk. Wiem o tem, że są dowody i zeznania świadków, ale ja bytności mojej tam nie przyznaję i przeczę temu, abym był we Lwowie.

Przew. (Okazując kartę meldunkową podpisaną imieniem Antoniego Lipskiego we Lwowie): Znawcy orzekli przez porównanie podpisu na karcie meldunkowej z pańskiem pismem, że podpis ten jest własnoręcznym p. podpisem.

Osk. Ja tego nie pisałem.

Przew. Później będzie się rozchodzić o sprawdzenie, czy w istocie p. to pisałeś. Oprócz tego, że znawcy potwierdzą, że to pańskie pismo, są jeszcze zeznania portiera hotelu Europejskiego, który z przysłanych sobie kilku rozmaitych fotografij natychmiast pańską poznał.— Następnie okazuje przewodniczący kartę meldunkową krakowską, do podpisania której obwiniony się przyznaje.

Przewod. Głównym zatem punktem oskarżenia pana jest zakłócenie publicznej spokojności. Według aktu oskarżenia ciąży na panu zarzut, żeś pan szerzył w Austryi agitacyę w celach re-

wolucyjnych, czyli jak się wyraża akt oskarżenia, organizacyę kółek rewolucyjnych, których zadaniem było, wzniecać w masach ludności nienawiść i pogardę do całego ustroju państwowego, w szczególności przeciwko Cesarzowi, administracyi i formom rządu. Oskarżonym pan jesteś o nakłanianie do oporu i wypowiedzenia posłuszeństwa ustawom. To panu zarzuca oskarżenie. Wyłuszczywszy w tych kilku słowach najgłówniejsze punkta oskarżenia, obznajamia przewodniczący podsądnego z prawami, jakie mu według ustawy karnej wobec toczącej się rozprawy służą. Następnie żąda odpowiedzi na zarzuty aktu oskarżenia.

Osk. Z największą przyjemnością dałbym odpowiedź, gdyby akt oskarżenia wykazał jakiekolwiek fakta, któreby uzasadniły zarzuconą mi zbrodnię. Jakkolwiek czytałem uważnie akt oskarżenia, a mam go od trzech miesięcy, nie mogłem znaleść nigdzie faktów, które mi z §. 65 k. k. zarzucono. Nawet co się tyczy osoby Cesarza, w całym akcie oskarżenia co do mojej osoby nie znajduję żadnego zarzutu. Co się tyczy szerzenia nienawiści i pogardy, to nie znajduję ani przytoczonych słów moich przez któregokolwiek z świadków lub współoskarżonych, w którychby się wyrażało to szerzenie nienawiści, ani nie znajduję faktów na to, żebym takową rozpowszechniał. Przyznaję, że gdyby mi sąd przytoczył jakiekolwiek fakta, chętnie na nie dam odpowiedź.

Przew. Według §. 65 dopuszcza się tej zbrodni ten, kto wobec jednej lub kiku osób pismami lub ustnie podnieca do pogardy istniejącego porządku państwa i wzywa do nieposłuszeństwa ustawom. Ale podstawą oskarżenia jest trzeci punkt tego paragrafu, który opiewa: kto organizuje stowarzyszenia i wogóle związki w tym celu, aby wywołać pogardę istniejącego ustroju państwa. Rzeczywiście będziesz miał pan dowody, że w r. 1878 i 1879 związki podobne miały się utworzyć w Wiedniu, Lwowie i Krakowie, że związki te były organizowane, żeś pan w związkach tych brał udział i był nawet organizatorem. Następnie wykażemy, że zamiarem tych związków było nie wywołać dziś rewolucyi, ale tylko uprzedzić i usposobić masy, aby w danym razie to się stało. Więc oskarżony pan jesteś nie o czyny jakieś, ale o ich przygotowanie; musimy się zatem jeszcze raz wrócić do Lwowa, gdzieś się pan po raz pierwszy pokazał. W śledztwie oświadczyłeś pan, że jesteś socyalistą, a nawet że czynnie występowałeś za granicami austryackiego państwa. Racz pan obznajomić pp. przysięgłych z pominięciem naukowych części, jak pan pojmujesz socyalizm i jakie jest jego praktyczne zastósowanie?

Osk. Socyalizm jest kwestyą czysto naukową i tylko na nauce się opiera, więc nienaukowej definicyi dać nie można. Co się tyczy praktycznej jego strony jest ona zależną od stosunków i warunków, z jakiemi mu walczyć przychodzi, od ustroju państwa, w jakiem się pojawia. Socyalizm na całym świecie jest jeden, taki, jak ja go wyznaję. Co się tyczy praktycznej działalności, na to odpowiedzieć nie mogę, ponieważ jeżeli działałem po za granicami, w akt oskarżenia to nie wchodzi. Socyalizm nasz wypływa z krytyki dzisiejszego ustroju społecznego. Żaden ustrój społeczny nie jest bowiem dość poprawny, nie jest dość silny, żeby go nie wolno krytykować. Krytyka zaś owych ujemnych stron ustroju społecznego, o ile nie wchodzi w kolizyę z kodeksem, jest dozwoloną. Gdy zważymy, że w obecnem społeczeństwie z jednej strony znachodzi się nagromadzony kapitał i materyały t. j. wszystko, co się nazywa narzędziem pracy, a z drugiej strony sama tylko praca ujewolniona i wyzyskiwana, to przyjść musimy do tego wniosku, że kapitał jako narzędzie pracy powinien przestać być własnością prywatną a przejść na własność ogółu.

Przew. Powiadasz pan zatem, że cały socyalizm ogranicza się tylko na krytyce ustroju obecnego.

Osk. Nie; twierdzę, że jest wynikiem krytyki, wypływa z niej.

Przew. Pan twierdziłeś, że krytyka owa jest dozwolona, ile nie wchodzi w kolizyę z władzą, a zwłaszcza z kodeksem, tymczasem właśnie przekroczona została ta granica, gdyż udowodnię panu, że wystąpienie pana jako organizatora owych kółek rewolucyjnych z kodeksem karnym w wyraźną wchodzi kolizyę. O ile akt oskarżenia wykazuje kwestyę polepszenia materyalnej egzystencyi klas pracujących, więcej obchodzi robotników po za granicami Austryi i Galicyi. Kwestye robotników londyńskich i paryskich w kraju naszym nie są znane, pytam się zatem, zkąd pan do tego przychodzisz jako nie austryacki poddany, abyś się tą kwestyą w Galicyi zajmował?

Osk. Na pytanie to odpowiadam po 1sze: że idee stwarzają nie masy, lecz nauka, a masy przeprowadzają ją tylko; tak samo socyalizm jest płodem nauki. To co mnie skłoniło do zajęcia się propagowaniem tej idei w Galicyi jest chęć szukania prawdy. Każdy człowiek, który coś czytał i myśli, stara się przyswoić to sobie, a jeżeli jest takiego temperamentu, że przekonań nie zostawia dla siebie, lecz wprowadza je w życie, ludwo pójdzie, że i w takich kwestyach jak socyalizm nie zostaje bezczynnym. W ogóle program socyalistów polskich wydany w Brukseli jest mojem wyznaniem wiary.

Przewodniczący zarządza odczytanie owego programu. Ponieważ zawiera on główne zasady, jakie socyalistów, przeciw którym się obecna rozprawa toczy, wyznają i na nim opierają się wszystkie wywody tak prokuratoryi, jak oskarżonych, zamieszczamy go przeto w całości:

Program socyalistów polskich.
(Drukowano w Brukselli 1878).

W każdem społeczeństwie wszystkie urządzenia społeczne, ekonomiczne i polityczne są wynikiem wspólnych wiekowych usiłowań wszystkich bez wyjątku członków społeczeństwa i tem samem powinny by służyć ku ogólnej korzyści wszystkich. Lecz w skutek tego, iż nieznaczna mniejszość członków społeczeństwa posiada dziś w swym ręku narzędzia pracy, t. j. kapitał, ona tylko jedynie ciągnie wyłączną korzyść z tych urządzeń.

Taki stosunek mniejszości posiadającej kapitał do większości dającej swą pracę, wyraził się ostatecznie w instytucyi najmu, t. j. w nadaniu pracy charakteru towaru.

Zredukowanie robotnika do znaczenia towaru jest nową formą niewoli i wyzyskiwania, gdyż robotnik, sprzedający swą pracę wedle ogólnych praw zamiany, nie może w żaden sposób wpływać na jej warunki; on daje kapitaliście wartość tej pracy, otrzymuje wzamian jej cenę rynkową, t. j. koszta utrzymania rąk roboczych i kosztów zaspokojenia niezbędnych potrzeb życia.

Odpowiednio do organizacyi najmu złożyły się wszelkie inne urządzenia społeczne i państwowe. Tak nazwana „swoboda jednostki" mając za podstawę sławną ideę „samopomocy" sprowadzoną została do walki wszystkich przeciw wszystkim, walki, z której zwycięzcą wychodzi kapitalista silny w środki materyalne. Pozbawiony środków do produkcyi, pozbawiony możności niezależnej pracy i sprowadzony do znaczenia najemnika, robotnik utracił wszelką moralną samodzielność i uległ woli kapitału we wszystkich przejawach swego indywidualnego i społecznego życia.

Taki stan rzeczy wywołał we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach usiłowania klasy pracującej skierowane ku zużytkowaniu urządzeń społecznych na korzyść wszystkich bez wyjątku członków społeczeństwa. W ten sposób kapitalistycznej formy posiadania narzędzi pracy i podziału produktów przeciwstawioną została teorya socyalizmu, której zasady ostatniemi czasy świadomie przyjęte zostały przez robotników Europy i Ameryki, którzy tem samem dążą do gruntownej zmiany obecnych stosunków społecznych na korzyść pracy, t. j. do rewolucyi społecznej.

Rozważanie warunków bytu i naszego także społeczeństwa doprowadziło nas do przekonania, że tryumf zasad socyalizmu jest koniecznym warunkiem pomyślnej przyszłości narodu Polskiego, że czynny udział w walce z ustalonym porządkiem społecznym jest obowiązkiem każdego Polaka, przenoszącego los milionów ludu polskiego nad interesy szlachecko-kapitalistycznej cząstki naszego narodu.

Zasady, które wyznajemy, są następujące:

1) Społeczeństwo zapewnia każdej jednostce wszechstronny rozwój sił przyrodzonych.

2) Środki i narzędzia pracy powinny przejść z rąk jednostek na wspólną własność pracujących i tym sposobem praca najemna, zamienioną będzie pracą zrzeszoną w stowarzyszeniach fabrycznych, przemysłowych i rolnych.

3) Każda jednostka ma prawo do korzyści z rezultatów stowarzyszonej pracy, prawo, które w przyszłości określą sami pracujący na podstawie nauki.

4) Zupełna równość społeczna obywateli bez różnicy płci i rasy i narodowości.

5) Wprowadzenie w życie powyższych zasad jest sprawą wszystkich pracujących bez różnicy rodzaju pracy i narodowości, zatem rewolucya społeczna musi być powszechną i międzynarodową.

6) Na zasadzie tego żądamy federacyjnych związków z socyalistami wszystkich krajów.

7) Zastosowanie w życiu tych zasad może być dokonanem tylko przez sam lud pod moralnem przewodnictwem organizacyi ludowej świadomej swoich praw i interesów.

8) Zasadą naszej działalności jest moralna zgoda środków działania z założonym celem.

Za główne środki przyczyniające się do rozwoju naszej partyi uznajemy:

a) organizacyę sił ludowych,

b) ustną i książkową propagandę zasad socyalizmu,

c) agitacyę, t j. protesta, demonstracye i w ogóle czynną walkę w duchu naszych zasad z obecnym porządkiem społecznym.

Program powyższy wobec bezskuteczności dróg legalnych może być osiągnięty tylko na drodze rewolucyi społecznej.

* * *

Zważywszy

Że dążenia nowoczesnego proletaryatu znalazły ostateczny swój wyraz w Międzynarodowem stowarzyszeniu Robotników, przyłączamy się do następującego orzeczenia, przyjętego przez 1-szy kongres tego stowarzyszenia;

„Zważywszy

„Że wyzwolenie robotników powinno być dziełem jedynie tylko robotników, że walka o ich wyzwolenie nie powinna dążyć do wytworzenia nowych klas uprzywilejowanych, ale do ustanowienia równych praw i równych obowiązków dla wszystkich;

„Że zależność robotnika od kapitału jest źródłem wszelkiej niewoli, politycznej, moralnej i materyalnej;

„Że wskutek tego, ekonomiczne wyzwolenie robotników stanowi wielki cel, któremu podlegać winny wszelkie ruchy polityczne;

„Że wszystkie usiłowania, dotychczas użyte rozbiły się o brak solidarności pomiędzy robotnikami różnych gałęzi pracy w pojedyńczych krajach i o brak braterskiego zjednoczenia klas pracujących różnych krajów;

„Że wyzwolenie robotników nie jest zadaniem ani miejscowem ani narodowem, ale socyalnem, zadaniem, które interesuje wszelkie cywilizowane społeczeństwa i rozwiązanie którego zależy od teoretycznego i praktycznego współdziałania tych społeczeństw;

„Że ruch wzbudzony pomiędzy robotnikami najbardziej przemysłowych krajów, budząc nowe nadzieje, uroczyście ostrzega, aby nie powtarzano dawnych błędów oraz wymaga połączenia usiłowań dotychczas rozdzielonych.

„Z tych powodów

„Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników odbyty w Genewie 3 września 1866 roku oświadcza, że stowarzyszenie to jak również wszystkie związki i pojedyncze osobistości doń należące, uznają za zasadę swego postępowania względem wszystkich ludzi bez różnicy rasy, wyznania i narodowości:

Prawdę, sprawiedliwość i moralność.

„Kongres uważa za swój obowiązek żądanie praw człowieka i obywatela nie tylko dla członków stowarzyszenia, ale dla każdej jednostki spełniającej swe obowiązki.

„*Niema praw bez obowiązków, niema obowiązków bez praw.*"

Warszawa, wrzesień 1878 r.

Aż do ustępu, rozpoczynającego się od „zważywszy" program ten jest zredagowany przez socyalistów polskich, zakończenie przyjęte jest dosłownie z manifestu kongresu Internacyonału odbytego w Genewie 1866 r.

Przew. Czy panu wiadomo, że wychodzi obecnie w Genewie czasopismo socyalistyczne polskie, zatytułowane *Równość?*

Osk. Będąc w areszcie nie mogłem o tem wiedzieć.

Przew. Otóż po wypuszczeniu na wolną nogę Jana Schmiedhausena przyszły pocztą z Genewy pod jego adresem owe czasopisma, w których ten sam program jest umieszczony. Program ten, na który się pan odwołujesz, ma cele polityczne, bo nie omawia kwestyj czysto ekonomicznych, lecz w istocie ma więcej cel polityczny.

Osk. Dążność do wyzwolenia ekonomicznego rodzi się tylko po wyzwoleniu politycznem, mianowicie nie było mowy o socyalizmie w czasach, gdy było jeszcze poddaństwo, dopiero gdy każdy człowiek odezwał się o swoje prawa, wtenczas dopiero wystąpił socyalizm.

Przewodniczący zapytuje następnie o powstanie Internacyonału, którego część uchwały w programie brukselskim znajduje. Otrzymawszy wyjaśnienie, pyta dalej o charakterystykę główną jego działania, która, jak wiadomo, polega na współdziałaniu robotników wszystkich krajów. Następnie wnosi ze słów programu, że celem ostatecznym jego jest przecież przewrót polityczny.

Osk. Przewrót polityczny może nastąpić w pewnych warunkach w pojedynczych państwach. My dążymy tylko do przewrotu ekonomicznego, a ten w pojedynczem państwie jest niemożliwy, ponieważ ościenne państwa na to nie pozwolą.

Przew. Więc w celu wywołania takiego przewrotu ekonomicznego działałeś pan? Opowiedz nam pan o powstaniu stowarzyszenia polskiego.

Osk. Ponieważ to stowarzyszenie powstało pod zaborem rosyjskim, przeto uważam za stosowne nie odpowiadać na nie.

Przew. Kiedy akta wykazują co innego, tj. nim program został wydrukowany, miało już o nim wiadomość więcej osób, między niemi te, które są dziś oskarżone, np Mendelssohn.

Osk. Ja nie przyznaję się do działania w Austryi i sądzę, że mi tego nikt nie udowodni.

Przew. Udowodnię panu, że projekt pierwszy ułożony został we Lwowie i u Inländera skonfiskowany. Z programem tym jest pańska osobistość połączona, i pojmuję dlaczego pan się wypierasz pobytu we Lwowie. Mimo to dam panu wyraźnie dowody pańskiej tamże bytności. Różne osoby pana tam poznały; oprócz owego portiera, mamy zeznania Antoniny Roburuzian służącej u Mańkowskiego, która pana widziała w owym czasie u Mańkowskiego i wśród kilku fotografij jej okazanych zaraz wskazała pańską osobę, potem jako dowód posłużą korespondencye pod nazwiskiem Lipskiego, a listy te pisane były do pana. Otóż u Inländera znaleziono projekt tego programu, a na ręce Inländera przychodziły także listy do pana pod owym nazwiskiem Lipskiego.

Osk. Nie znajduję w tym żadnych powodów dla których miałbym się zapierać, bo nie sądzę, żeby papiery jakiegoś p. Lipskiego miały przeciwko mnie mówić.

Przew. W jakich stosunkach pozostawałeś pan z Truszkowskim.

Osk. Z Truszkowskim kolegowałem w gimnazyum, potem spotkałem się z nim w Warszawie.

Przew. W śledztwie zeznawałeś pan inaczej.

Osk. Na początku śledztwa dałem inne objaśnienie, ponieważ Truszkowski nie był wówczas jeszcze aresztowany

Przew. Ponieważ Truszkowskiego aresztowano u pana wiedziałeś więc pan o tem, że był aresztowany. Dowodzi to także że pozostawał z panem w stosunkach. Otóż przy rewizyi znaleziono u Truszkowskiego także program, który odczytamy.

Następuje odczytanie programu który jest prawie identycznym z programem wyżej umieszczonym zmiany, jakie zachodzą, z dalszego przesłuchania Waryńskiego poznamy.

Przew. Co do treści, ponieważ jest ona nader niebezpieczną, musimy się nad nią zastanowić. Program ten przypisuje przyczynę nędzy klas pracujących ustrojowi państwowemu w ogóle, i twierdzi, że wyzyskiwanie klas pracujących jest nawet uświęcone prawami państwa. Państwo temu winno, że klasy te są wyzyskiwane. Konsekwentnie wzywa program do oporu przeciw władzy i ustawom. Dalej powiada program, że każdy Polak przenoszący los milionów ludu nad interesa szlachecko kapitalistycznej części, ma obowiązek wystąpić. To nie są słowa niewinne. Co tu jest twierdzone, jakoby kasta szlachecka kapitalistyczna dziś miała wszelką władzę w ręku, i że dopóki władza nie będzie jej wytrącona, nie może być dobrze na świecie, napotykamy w jednym z listów, który tu będzie odczytany, i w którym ta kwestya jest także omawiana. Są tam słowa, że nędza ta jest uświęcona nietylko przez państwo, ale także przez Kościół. Ztąd wzywa wszystkich do walki przeciw nim i do walki krwawej.

Osk. Co się tyczy programu znalezionego u Inlaendera sam za niego odpowiadać będzie. Co się tyczy zaś dróg, jakiemi miał być wykonany, nadmieniam, że prawo nie może karać za przekonania, ale za czyny, dlatego proszę mi udowodnić, czy go kiedykolwiek wykonałem, lub nawet propagowałem. Walka, o której jest mowa, nie jest walką wstępną, jako środek nie stawiamy przeprowadzić reformę rewolucyjną, która w wykonaniu jest łatwą, ale stawiamy propagandę zasad w tem przekonaniu, że zasady te są przekonaniem większości. Walka nasza jest walką parlamentarną, to jest wyzyskanie większości parlamentarnej, to jest walka drogą głosowania. Taką walkę rozpoczął Lassale i widzieliśmy do jakich doprowadził rezultatów, a wszak walka ta była całkiem legalną

Przew. Zatem zasady Lassalle'a przeszły z pola ekonomicznego na pole polityczne, gdyż jak powiadasz pan, chciał on zaimponować numeryczną większością swoich wyznawców w parlamencie niemieckim, nakłaniając robotników do oddawania głosów swoich tym nawet z intelligencyi, którzy interesa proletaryatu w parlamencie bronić i przedstawiać mieli. Mimo jednak, że jak pan twierdzisz, walka jego była legalną, był on w kolizyi z sądami, a nawet karany. Również socyaliści niemieccy w Austryi byli w r. 1860 karani, choć program ich był innym od programu socyalistów polskich

Żądasz pan faktów na udowodnienie swojej winy, gdyby nic innego nie było, tylko program ów, prokuratorya nie miałaby powodu do wytoczenia śledztwa, bo za myśli, za dążenia do reformy, nie można, według austryackich ustaw, pociągnąć do odpowiedzialności. Ale chodzi o to, że program ten chciano już w życie wprowadzić i już organizowano. Będziemy teraz czytać program organizacyi, który jest tak niebezpieczny, że chce tworzyć drugie państwo w państwie.

Odczytano obszerny program organizacyi stowarzyszeń rewolucyjnych. Czytamy w nim, że w przekonaniu, iż lud weźmie udział w ruchu socyalnym należy utworzyć socyalno-rewolucyjne stowarzyszenia. Członkiem takiego stowarzyszenia może być każdy, kto przyjmie program socyalistów, każdy obowiązany jest do zachowania tajemnicy i wyzyskania zdolności i stanowiska na korzyść idei. Każdy opłaca podatek nie mniejszy od 20 centów miesięcznie. Obecność na zebraniach, szerzenie zawsze i wszędzie zasad socyalnych. Wszyscy członkowie są równouprawnieni. Stowarzyszenia te wiążą się w federacyę, to jest związek kółek. Kółka te mają wszystkie jednakową organizacyę itd. itd.

Przew. Nasuwa się uwaga, że gdyby się rozchodziło o polepszenie losu robotników, to program ten inaczej byłby sformułowany. Tak jak jest, przechodzi granice prawem dozwolone. Mamy także stowarzyszenia ekonomiczne, ale organizacya ich jest zupełnie odmienną.

Osk. Organizacya ta jest dla kraju, gdzie nie ma żadnych swobód politycznych, gdzie za podobne stowarzyszenia czeka zasłanie do kopalń, a nawet kara śmierci.

Przew. Program we wszystkich punktach jest prawie wprost przeciwny ustrojowi naszego państwa. Najważniejszym punktem jest punkt własności. Uchwała bowiem socyalistów polskich jest tej treści, że własność prywatna musi być zniesioną zupełnie, to znaczy, każdy ktokolwiek posiada jakiekolwiek narzędzie pracy, np. realność, dobra ziemskie ten traci prawa własności bez żadnego wynagrodzenia. Otóż ta zasada, wypowiedziana w punkcie 2, 3 i 4 programu, jest pogwałceniem zasad, uświęconych naszemi ustawami konstytucyjnemi i cywilnemi.

Osk. Na to odpowiem tylko jedno, że o ile mi się zdaje, wspólna własność naszej pracy nie sprzeciwia się bynajmniej zasadom państwa Austryackiego ale innych państw. Wiemy, że materyały takie, które służą ku pożytkowi ogólnemu, rząd zabrał na swą własność. W bardzo wielu państwach, np. w Prusach, owe przymusowe wykupno dróg żelaznych, dalej poczty, które były własnością prywatną a teraz w najnowszych czasach propinacye, które były dawniej także własnością przez państwo uświęconą. A przecież państwo nie jest czemś odrębnem i oddzielnem od społeczeństwa i jeżeli co zabiera dla siebie, jako jednostki, zabiera tylko dla tego samego społeczeństwa. Zabrało drogi żelazne, poczty, np. zlikwidowało pańszczyznę, która dawniej stanowiła tak samo świętą własność; jednakowoż, gdy pańszczyzna jest przeciwną postępowi i zasadom humanitaryzmu, przyszło się do przekonania, że pańszczyzna powinna być zniesioną. Wówczas państwo wystąpiło w imieniu społeczeństwa i dla tego społeczeństwa zlikwidowało pańszczyznę. Jeżeli przyjmiemy drogę likwidacyi, bo w programie nie wspomniano, że chcemy zabierać bez wynagrodzenia, jak i nie ma mowy o wynagrodzeniu, bo nie wiedzieliśmy, jak dalece projekt propagandy zasad socyalnych dojdzie, jeżeli przyjmiemy drogę likwidacyi, to likwidacya może się odbyć tak samo drogą pokojową, jak się odbywała i wszędzie odbywa.

Przew. Właśnie jest wielka różnica pomiędzy drogą programu od drogi likwidacyi. Pańszczyznę zniesiono w sposób legalny, wynagrodzono właścicieli tak, jak ustawa przepisywała, tak samo wywłaszczenie z gruntów dzieje się dotychczas, ale program nie przypuszcza wynagrodzenia owszem wie, że nikt nie ustąpi dobrowolnie, dlatego żąda rewolucyi krwawej, gdyż w innym razie nie byłoby mowy o rewolucyi. Przypuśćmy napada ktoś kogo w lesie, ten ostatni musi mu oddać pieniądze pod wpływem gróźb; podobnie program grozi rewolucyą, w razie gdyby go dobrowolnie nie chciano wykonać.

Osk. Program nie żąda rewolucyi, ale ją przewiduje.

Przew. Jak pojmujesz pan słowa programu: „Społeczeństwo zapewnia każdej jednostce wszechstronny rozwój sił przyrodzonych". Czy ma to być pod względem intelektualnym?

Osk. Znaczy to, że oświata powinna być przymusową, powszechną i daremną (bezpłatną), t. j że każda jednostka nim zacznie służyć społeczeństwu, ma się nauczyć mu służyć. W Ameryce zasada ta już dziś jest przyjętą

Przew. Dzisiejsze instytucye wymagają także pewnej opłaty szkolnej. Pan zaś żądasz zupełnie bezpłatnej oświaty. Co, się zaś tyczy stosunków religijnych, jak się na to zapatruje socyalizm?

Osk. Bardzo łatwą na to daje odpowiedź pedagogia, która uczy, że religia powinna być odsuniętą od wychowania. Religia jest rzeczą sumienia i z nauką nic wspólnego nie ma. Mówię to nie jako socyalista, ponieważ socyalizm nie bawi się w tak detaliczny program przyszłego rozwoju.

Przew. Na kongresie w Genewie kwestya religijna była postawiona na obradach ale została usunięta, jako całkiem obca celom socyalistów. Przechodząc do punktu czwartego czytam: „Zupełna równość społeczna obywateli bez różnicy płci, rasy i narodowości".

Osk. Jest to zupełna równość polityczna, co ostatecznie w każdem państwie konstytucyjnem jest postawione za zasadę: równość obowiązków i równość praw.

Przew. Proszę mi wyjaśnić jak pan rozumiesz punkt 6 i 7?

Osk. Właśnie wspomniałem o tem, że ponieważ my dążymy do reformy ekonomicznej, a ona w pewnych granicach wykonaną być nie może, dlatego że stosunki ekonomiczne nie znają granic, ponieważ kapitały np całej Galicyi są zależne np. od kapitałów pruskich i francuskich, przeto przy radykalnej zmianie tych stosunków, muszą się zmienić stosunki państw ościennych.

Przew. Czy jest różnica między projektem, jaki we Lwowie skonfiskowano, a programem drukowanym?

Osk. Jest. W programie w ostatnim punkcie, gdzie jest mowa o podziale produktów wogóle, jest kilka zmian mianowicie w ostatnich punktach.

Przew. Tak, w punkcie 6 i 9, gdzie mowa o wejściu w stosunki z Rusinami, Białorusinami, Litwinami, Rosyanami i innymi Słowianami. W programie drukowanym zaś słowa te usunięto prawdopodobnie dla ostrożności.

Osk. Głównie dlatego, że socyaliści nie bawią się w politykę. My mamy na celu przewrot ekonomiczny; wyznajemy, że po przeprowadzeniu reform w ekonomii, pod wpływem zmiany ustroju ekonomicznego i ustrój polityczny zmienić się musi, ale się to ma odbyć bez żadnego gwałtu wprost w toku biegu historycznego. Czem się od innych socyalistów różnimy, to tem, że wykluczamy wszelkie działanie polityczne. Oczywiście, w kraju, gdzie wszelka swoboda osobista jest nieznaną, musimy się liczyć z politycznemi warunkami, ale jest to tylko zmiana sposobu działania, a nie zmiana zasady.

Przew. Pozwolę sobie wyjaśnić, że nie jest zgodnem z stanem rzeczy, bo właśnie socyaliści polscy uważali za potrzebne i konieczne względy polityczne, to jest wolność polityczną i narodową. Dopiero gdy omawiano drugi projekt w Krakowie, były przyczyny zupełnie inne, mianowicie ta przyczyna, że te dwa punkta nie zgadzały się z zasadami wyznawanemi przez rosyjskich socyalistów i anarchistów, które wpłynęły na ich wykreślenie.

Osk. Wiem, że pan prokurator przyszedł do tego wniosku, lecz gdy będą czytane dowody, mające to uzasadnić, zastrzegam sobie moje uwagi.

Przew. Z korespondencyi przekonamy się, że projekt ten był zrobiony w Genewie przez Linowskiego, Mendelsohna i dwóch innych, mianowicie jakiegoś pana Żukowskiego i czwartej osoby, na dniu 17 października 1878 r. Co do ułożenia tego programu porozumiewano się z Dragomanowem i Ławrowem i socyalistami warszawskimi.

Osk. Co się tyczy porozumienia z osobami trzeciemi przy redakcyi tego programu nadmieniam, szę, że Żukowski brał w 1863 roku gorący udział w powstaniu, należy do partyi młodoruskiej i jest nihilistą równie jak Ławrow i Dragomanow. Łatwo się było przekonać że pan prokurator uważa słowa nihilista, komunista i socyalista za równoznaczące, dowodzi to, że nie zna ich znaczenia. Socyalizm i komunizm, są to teorye naukowe, które określone zostały przez naukę, i które mają literaturę, i to dość obszerną. Każdy może bardzo łatwo znaleść ich granicę. Komunizm, jako ruch polityczny nigdy nie wystąpił. Co się tyczy nihilizmu, znamy go tylko w jednej Rosyi. Socyalizm zaś nie jest ani komunizmem ani nihilizmem. Dlatego nie będę odpowiadał na to, przez kogo był program redagowany, bo musiałbym mówić dużo o ludziach i ich przekonaniach, o czem rozprawiać nie chcę. W każdym razie ludzi nazywać nihilistami, jest rzeczą niemożebną, np. Dragomanowa, który nie był żadnym urwiszem, ale profesorem na uniwersytecie, albo Żukowskiego, znanego także jako męża nauki.

Przew. Na poparcie tego, co mówiłem, okażą listy Mendelsohna na ręce Inlaendera do Lipskiego, to jest do pana pisane, gdzie pisze wyraźnie, że program Dragomanowi się podobał, ale radził dobitniej sformułować stosunek Polaków do innych narodów i nie podnosić kwestyi rusińskiej. W drugim liście z 21 października pisze Mendelsohn do Lipskiego, że Rusini tylko z socyalistami polskimi mogą się przyjaźnić i z nimi razem utworzyć internacyonał słowiański. Nareszcie miał ten Dragomanow powiedzieć, że „podanie ręki i waszą i naszą wolność" to jest absurd. Jest także w tych listach, że Ławrow miał robić uwagi i spostrzeżenia w tym programie. Treść ich nie jest znana Jeżeli się porówna teraz ten drugi projekt drukowany, to się pokaże, że kwestye polityczne i narodowe zostały usunięte z programu, bo się nie zgadzały z spostrzeżeniami Ławrowa i Dragomanowa.

Przewodniczący poleca odczytać listy Mendelsohna które przytacza powyżej. W jednym z nich datowanym 16 października, zapowiedziane jest posiedzenie owych czterech, które już znamy.

Przew. Później będą odczytane programy, proklamacye socyalistów rosyjskich, które są o wiele radykalniejsze i dobitniejsze, a zwrócimy na nie uwagę dla tego, że program socyalistów nie można uważać jakoby był bez związku z zasadami rosyjskich anarchistów.

Osk. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że z listów przeczytanych tu widać, że nawet Rosyanie sami przyznają, że my Polacy jesteśmy daleko bliższymi ruchu zachodniego, a nawet ta okoliczność, że w czasie założenia stowarzyszeń socyalnych w Rosyi, robotnicy usunęli się od intelligencyi, mającej może inne zamiary, jasno dowodzi, że ruchy wtenczas były więcej socyalne a nie polityczne. Jeżeli weźmiemy program zachodnich socyalistów, to zobaczymy, że polityka jest pominiętą zupełnie, gdy tymczasem w programach rosyjskich, środek stawiany jest jako cel, mianowicie droga buntu jako środek do socyalnej rewolucyi. Żukowski dla tego charakteryzując nasz ruch, nazywa go ruchem zachodnim, co dowodzi, że ani on ani Dragomanow nie mieli związku z programami ruchów rosyjskich. W Rosyi bowiem jednego programu nie ma, tylko ile kółek, tyle jest programów, co da się wyjaśnić temi trudnemi warunkami, w jakich się znajduje socyalizm rosyjski. My mamy swój program i stałe zasady. Co się zaś tyczy dróg, jakiemi chcemy postępować, te są nieokreślone i zostają dobierane stosownie do warunków, w jakich mają być przeprowadzone.

Że ani Dragomanow, ani Ławrow, ani Żukowski nie są nihilistami, widać z wyrażenia się ich o tamtejszych ruchach. Człowiek któryby był twórcą lub zwolennikiem ruchu, nie byłby się tak wyrażał o własnym utworze.

Pan prokurator poświęca 30 stron na to, ażeby zrobić, spróbować raczej, historycznie przedstawić naszą genezę i wyprowadza nas od owych ludzi. Każda osoba, która zauważaną została przez c. k. policyę, a szczególniej pana Kosse, który podał bardzo wiele danych, z których czerpał p. prokurator, każda taka osoba, przejeżdżająca tylko przez Galicyę, w liczbie naszych ojców jest postawiona. Tymczasem z listów przekonywamy się, że my nie jesteśmy wysłannikami takiego p. Dragomanowa, jakimi nas robi Prokuratorya, ale że się bardzo krytycznie do niego odnosimy. Lipski np. nazywa go człowiekiem chytrym, ale my na to zwracać uwagi nie powinniśmy jako ludzie tolerancyi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Przy odczytaniu na dzisiejszem (d. 20 lutego) posiedzeniu sądu listy oskarżonych, pokazało się, że brakuje jednego oskarżonego, mianowicie Mieczysława Mańkowskiego. Obrońcy i oskarżeni zgodzili się, ażeby rozprawa w jego nieobecności dalej toczyła się, sprzeciwił się temu jednak prokurator rządowy, domagając się stwierdzenia powodu nieobecności tego oskarżonego. Sąd uchwalił wstrzymać rozprawę aż do dostawienia nieobecnego; za chwilę jednak przyprowadzili żandarmi Mańkowskiego, którego schwytali na dworcu kolei w Zabierzowie, gdy odbierał tamże przesyłkę książek. Jakiej one są treści, okaże się dopiero później.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Antoni Kłobukowski.*

W drukarni „CZASU" pod zarządem *Józefa Łakocińskiego.*